Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 69 Kraków, niedziela 23 marca 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Gra na zwłokę

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 20 marca.

Przejdźmy chronologicznie dzieje ostatnich dni: we wtorek 18 bm. marszałek Senatu p. Szymański otrzymał misję utworzenia gabinetu. We środę 19 bm. p. Szymański nic nie zrobił dla ruszenia sprawy z miejsca, bo to był dzień dla niego specjalnie uroczysty. Dziś dopiero zaczął swe konferencje i to od — najmniej dla niego niebezpiecznego odcinka. Bo i jaki cel miała konferencja aż z dwoma garniturami BB: osobno z prezesem, a osobno z prezydjum? Przecież p. Szymański, mimo że na terenie sejmowym jest kompetentnym nowicjuszem, tyle przynajmniej wiedzieć powinien, że BB poprze — swoją manierą — każdy rząd, który ma pieczątkę marszałka Piłsudskiego, a p. Szymański ciągle przecież opowiada na prawo i na lewo, że tylko w Belwederze czerpie natchnienie.

Po tej konferencji zaczęły się — w powolnem tempie, jakby chodziło o operację oczną — konferencje z klubami większości, właściwie jedna konferencja z przedstawicielami PPS i na tem „praca" jednego dnia się skończyła. Jeżeli będzie ona szła w tem samem tempie, to przy znanej u nas obfitości stronnictw konferencje potrwają 8—10 dni, akurat tyle, aby wystarczyło do — uznania sesji budżetowej za skończoną.

Czy o to rzeczywiście chodzi? Takie przynajmniej jest zdanie znających stosunki. Belweder gra na zwłokę. Sejm tak mu obrzydł, że nawet pośrednio, przez swego męża zaufania nie chce z nim się zetknąć; woli zamiast widoku plenum mieć widok kilku posłów, pogadać z nimi i dalej — wypoczywać, zostawiając drugiej stronie troskę, co się dalej stanie. Dla zabezpieczenia się przed nielubianym widokiem puszczono właśnie w ruch BB i stąd pochodzi jego rezolucja o uniemożliwienie zebrania się Sejmu podczas przesilenia „wszelkiemi środkami".

O to, że Sejm nie skończył jeszcze — z powodu zmian senackich — budżetu, głowa ich nie boli. Mają za sobą literę prawa: Sejm nie zakończył obrad w przepisanym czasie, obowiązuje więc tekst przyjęty przez Senat. A inne sprawy? O te inne właśnie chodzi; o to, aby tych innych nie było. Sejm bowiem ma zamiar w pozostających mu jeszcze kilku dniach zakończyć kilka spraw bardzo dla rządu i jego inspiratora niemiłych: sprawę kredytów dodatkowych na rok 1927/28, z której wypływa sprawa Czechowicza, dalej sprawę zajść w dniu 31 października ubiegłego roku, z której wyniknie niechybnie kompromitacja dla tych, którzy w tym dniu mieli wobec Sejmu krwawe zamiary, dalej — o tem głośno się mówi — sprawy pp. Składkowskiego i Miedzińskiego, które też mogą trafić do Trybunału Stanu.

Wiecie już teraz, o co gra idzie? O uniemożliwienie doprowadzenia tych spraw, — a choćby jednej z nich, do końca. P. Bartel, gdy z tak pięknemi słowami stanął przed Sejmem, z pewnością miał na myśli wytworzenie takiej sytuacji, w której sprawa Czechowicza znalazłaby się w zapomnieniu. Kto nawet wie, czy nie byłby się omylił, gdyby sam nie był zepsuł sobie gry przez wyrwanie się — raczej dał się popchnąć — z niewczesną mową w Senacie. Dlaczego zresztą Sejm miałby wypuścić taką sprawę z ręki? Pomijając względy prawne, które kategorycznie domagają się kary za winę, sam fakt pociągnięcia ministra do odpowiedzialności wywołał w opinji tak korzystny dla Sejmu nastrój, że trzeba go utrzymać, a nawet dać mu podnietę przez pociągnięcie innych ministrów do odpowiedzialności.

Może się mylę, może i mylą się politycy, którzy twierdzą, że o to właśnie idzie, aby Sejm już się nie zebrał. Dziś mówiono, że prezydjum Sejmu czyni przygotowania do odbycia posiedzenia dnia 25 bm., t. j. we wtorek, stosownie do programu ułożonego przez całe prezydjum. Co będzie, jeżeli do tego dnia przesilenie nie będzie jeszcze zakończone, co przy utrzymaniu dotychczasowego tempa rokowań nie jest nieprawdopodobne? Czy mogą nastąpić skutki zapowiedziane w rezolucji BB? Że w pewnych kołach tego zacnego klubu nie brak ochoty do czynnego „argumentowania" wobec braku argumentów duchowych, nie ulega wątpliwości; czy jednak prezydjum Sejmu mimo przewidywania takich zajść zechce spróbować przeforsować swe prawo? I to już nie jest zwykłą techniczną robotą, ale „politicum", z którego może się wyłonić drugie wydanie 31 października, ale już nie w przedsionku Sejmu, tylko w samej sali posiedzeń. To byłby finał wszystkich mów i artykułów, od 1 lipca 1927 począwszy, a na 19 marca b. r. skończywszy, finał w stylu i guście tych, którzy samego istnienia Sejmu strawić nie mogą, a cóż dopiero Sejmu tak aktywnego, jak obecny!

* * *

DWIE WERSJE „KURJERKA"

W telefonicznych doniesieniach swego korespondenta warszawskiego na temat przesilenia podaje „Il. Kurjer Codzienny" dwie wręcz odmienne wersje odnośne do terminu zakończenia przesilenia, względnie konferencji prof. Szymańskiego.

Wersja korespondenta (Wir) twierdzi:

„W każdym razie rzecz przypuszczalnie wyjaśni w zupełności najdalej **do soboty**, gdyż sam marszałek Szymański uważa ten dzień za termin prekluzyjny dla siebie do uskutecznienia pomierzonej sobie misji".

Druga wersja tegoż korespondenta, w tym samym numerze twierdzi:

„Na odbycie potrzebnych jeszcze rozmów preliminowany jest czas **do poniedziałku włącznie**".

A więc, kiedy skończą się konferencje: w sobotę, czy poniedziałek? Nie jest drobnostką w tym wypadku data, jeżeli się zważy, że z terminem zakończenia konferencji związany jest — wedle intencji BB — termin zwołania Sejmu. I pod tym względem „Kurjer" ma informacje, które potwierdzają informacje naszego korespondenta (patrz artykuł wstępny) co do gry dla uniemożliwienia Sejmowi dokończenia budżetu. Czytamy bowiem w dalszem doniesieniu korespondenta (Wir):

„To kalendarjum (konferencji) jest z tego powodu ważne, gdyż **czyni faktyczne dotrzymanie terminu odprawy budżetu problematycznem**".

Co więc jest prawdą?

Zagrożone rozbrojenia

W Londynie teraz rozstrzygają się losy konferencji dla ograniczenia zbrojeń morskich. Ostatnio wiadomości brzmią pesymistycznie, szczególnie doniesienie o wyjeździe Brianda. Jeżeli ten stary praktyk konferencyjny chce wrócić do domu pod nic niemówiącym pozorem, to widocznie stracił już nadzieję, aby z jego pobytu wyniknęło coś więcej nad — jeszcze parę dobrych obiadów. — Można zresztą z wszelkiem prawdopodobieństwem powiedzieć, że Briand może zachowałby się inaczej, gdyby nie był związany swą przynależnością do rządu prawicowego, który w jawny sposób sabotuje konferencję, stawiając żądania, o których z góry wie, że nie mogą być spełnione.

Pisaliśmy niedawno, że Francja tj. jej nacjonalistyczny rząd — jeden po drugim Tardieu — połączył sprawę bezpieczeństwa ze sprawą redukcji czy nawet tylko utrzymania zbrojeń na jednakim poziomie. Bezpieczeństwo — to stare hasło szowinistów, którym żadne środki nie wystarczają; którym ani Locarno ani pakt Kelloga, ani rozbrojenie Niemiec nie wystarczają dla uważania się za zabezpieczonych przed napadem. Z tej właśnie histerycznej drżączki o bezpieczeństwo wyszło Locarno pod gwarancją angielską, wyszedł pakt Kelloga rzucający potępienie na sprawców wojny. — Teraz Francja chce znowu specjalnego bezpieczeństwa — od Włoch i to na tak konkurencyjnym terenie, jakim w ostatnich latach stało się morze Śródziemne.

Nie ulega wątpliwości, że na tym terenie Włochy stały się dokuczliwym sąsiadem. Ich zabiegi o zrobienie z morza Śródziemnego „morza włoskiego", jak to zrobili z Adrjatykiem, godzi niewątpliwie w interesa Francji, która z tytułu posiadania Tunisu, Algieru i Marokka ma tam bardzo żywotne interesa. Z jakiej jednak racji Francja chce zrzucić obowiązek pilnowania swych interesów na cudze barki? A tego właśnie delegacja francuska w Londynie zażądała, mianowicie zawarcia paktu śródziemnomorskiego — pod gwarancją Anglji.

Anglja, obojętne jaki tam rząd jest u steru, ma słuszne prawo uwzględniać przedewszystkiem interesa angielskie. Obecny rząd robotniczy zrobił nawet od tego prawa duże ustępstwo, godząc się na osłabienie tradycyjnego panowania Anglji nad morzem, aby tylko osiągnąć zniesienie czy bodaj ograniczenie rywalizacji w powiększaniu flot. — MacDonald nie żałował trudów, sam pojechał do Ameryki celem pozyskania największego konkurenta Anglji dla swego planu; sam zwołał konferencję do swego miejsca urzędowania, aby móc poświęcić jej cały czas; poświęcił tak żywotną dla Anglji sprawę krążowników — ale gwarancji za przyszłe zachowanie się przyszłej polityki faszystowskiej przyjąć nie może, zresztą parlament na to nie zgodziłby się.

Jeżeli konferencja istotnie rozejdzie się bez rezultatu, to MacDonald będzie mógł z czystem sumieniem stwierdzić, że stało się to nie z jego winy. Co tylko jako strażnik interesów powierzonego mu państwa mógł zrobić to zrobił dla idei, dla jednej z konieczności światowych, jaką niewątpliwie jest zmniejszenie wydatków wojskowych bodaj na jednym odcinku. Klasa robotnicza, która bacznie śledziła zajścia w Londynie, będzie miała wyrobiony sąd o zasłużonych i winowajcach — odpłaci się to im przy najbliższej okazji, jaką będą wybory we Francji i w Anglji.

UWAGI

—o—

„Czas" rozżarza, a „Dzień" gasi..

„CZAS" ROZŻARZA, A „DZIEŃ" GASI...

„Czas" w dalszym ciągu sarka na opozycję, że nie chce przerywać toku obrad *komisyjnych* podczas przesilenia. Wydzwoniło przesilenie — fajerant i kwita!

A kolega „Czasu" — nie bylejaki — „Dzień Polski", samego księcia Radziwiłła organ przyboczny, apeluje o *przywrócenie* odwołanego *posiedzenia Senatu*, gdyż Senat ma do załatwienia sprawę rolną — kwestję drobnych dzierżawców.

Cała konserwa przecież opłakiwała fakt utraty mandatu przez księcia-pana — polityka ponoć o światowych talentach, parlamentarzysty, któregoby mogła pozazdrościć nam choćby Anglja! — I oto organ takiego luminarza przerywać chce łańcuch sanacyjny, gdy sanacja właśnie zaciąga go teraz u wrót Izb prawodawczych.

Gra tu rolę kwestja Izb i programów.

—o—

W pokrowcach przed zagranicą

Z Warszawy donoszą: W kołach politycznych zauważono, że wydawany oficjalnie na użytek zagranicy w języku francuskim „Messager Polonais" w przekładzie imieninowego orędzia marszałka Piłsudskiego opuścił dwa ustępy: jeden, dotyczący byłego marszałka Trąmpczyńskiego oraz drugi o talerzu z ekskrementami.

Ta cenzura czy to przemilczanie, obliczone na odbiór zagraniczny, byłoby przynajmniej celowe, gdyby dla zagranicy był zupełnie niedostępny oryginał polski. A skoro tak nie jest, zabieg powyższy (z czyjego zarządzenia?) przypominać musi obcym — gorączkowe osłanianie przed wizytą pokrowcami tych mebli, które się chce przed krytycznym wzrokiem gości uchronić — tymczasem za ciasne pokrowce popękały...

Więcej okazał zapału, niż wiedzy

„Kurjer Poranny" w numerze, poświęconym imieninom marszałka Piłsudskiego pisze między innemi o momencie — odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie, podnosząc, że pamiętną mu jest data owego wydarzenia — dzień 3 maja 1923 r.

A dalej wylicza, kto był w otoczeniu marszałka Piłsudskiego: ówczesny nuncjusz, a dzisiejszy papież, nadto kardynał Kakowski, marszałek Foch i szereg różnych dostojników państwowych, poczem powołując się na podaną ilustrację dodaje: „Z widocznych tu dostojników, papież i marszałek (Piłsudski) tylko nie zmienili wzajemnego stosunku wobec swych osób ani wobec państwa — inni jakże daleko dziś od nich poglądami odbiegli". A twierdzenie to kończy filozoficzną uwagą: „Zmienność uczuć i zapatrywań jest ponoć właściwością ludzką, dobrze, iż przynajmniej fotografje ustalają ich etapy, bodaj one jedne tworzą... „stałe rzeczywistości".

Już „Gazeta Warszawska" podchwyciła, że obecność nuncjusza Rattiego na obchodzie z r. 1923 jest zgóry niemożliwym anachronizmem. Istotnie wystarczy spojrzeć — komu pamięć nie dopisuje — do tomiku współczesnej encyklopedji Peretiatkowicza, przeznaczonej, jako podręczny informator dla czytelników gazet, aby wyczytać, że papież obecny był nuncjuszem w Polsce od 1918—21 r., wybrany zaś został na papieża w lutym 1922 r., czyli, że wówczas nietylko nie opuszczał ziemi włoskiej, lecz nawet nie wychodził poza mury Watykanu; do zawarcia bowiem ugody z Mussolinim trzymał się, wzorem poprzedników z doby zjednoczonych Włoch — zasady, że jest „więźniem" Watykanu.

A co się tyczy zmienności ludzi wogóle — to oczywiście wypadki, zwłaszcza niezwykłe, bardzo ich tasują: w innych sferach znajdował był Józef Piłsudski oparcie i poparcie — w dobie tworzenia legjonów i w dobie walk o niepodległość — inni znów, zwani „czwartą brygadą", obstąpili marszałka, gdy uległy zmianie jego stosunki poprzednie, a chęć karjery — zamieniła dawnych przeciwników w czołobitnych czcicieli.

—o—

Jak dyktatorom nieskomplikowanem wydaje się życie gospodarcze?

W półoficjalnym organie francuskiego ministerstwa spraw zagr., w paryskim „Le Temps", podaje znawca spraw hiszpańskich Leon Rollin sylwetkę zmarłego niedawno ex-dyktatora Primo de Rivery. Oczywiście nie zamierzamy tu bynajmniej powtarzać tej charakterystyki — czytelnicy nasi dość się naczytali o jego rządach i osobie.

Jeden tylko szczegół zasługuje na przytoczenie: oto jego *arcyprymitywne pojęcia gospodarcze*. Póki stan gospodarczy kraju nie szwankował — mniej na tym punkcie dolegały Hiszpanji rządy generała. Gorzej było, gdy nastąpił kryzys... — W momencie np. podrożenia środków żywności, gen. Primo de Rivera (który, dodamy, rozpisywał się chętnie w swojem piśmie „Nacion") zalecił każdej rodzinie zająć się *hodowlą królików*; tak samo gdy chodziło o import wyrobów jedwabnych, rozwiązywał tę sprawę równie łatwo: niechaj każdy się wystara o *jedwabniki i o liście morwowe* i niezadługo — zapowiadał — „będzie dosyć kokonów, ażeby stworzyć *wielki przemysł*.". Zresztą i kwestja analfabetyzmu nie odbierała snu ówczesnemu dyktatorowi. Cóż łatwiejszego, jak jej zaradzić: „niechby każdy Hiszpan, umiejący czytać, sprowadził do siebie dwóch analfabetów — szybko zlikwidowanoby sprawę analfabetyzmu".

Powtarzamy, że nie są to żadne drwiny — na to dziennik, skąd czerpiemy te wiadomości jest zbyt poważny — ani żaden pamflet, gdyż nikomu nie zależy dziś na podkopywaniu człowieka, którego już ziemia przykryła. Są to zatem recepty jednostki, nie mającej żadnego przygotowania i żadnego zrozumienia spraw gospodarczych, a przekonanej, że nieograniczona władza, tak długo posiadana, czyni z niej wyrocznię i w kwestjach, obcych jej zupełnie. Ale, choć władza dyktatorska jest uwstecznieniem aparatu państwowego, jest jakby nawrotem do stosunków prymitywniejszych — nie pociąga to takiej pierwotności warunków bytu, któraby potrosze przypominała biblijną opowieść o udzielaniu przez Stwórcę wzorów odzieży Adamowi i Ewie.

Sprawa posła Ulitza

—o—

Sprawa b. posła Sejmu śląskiego, Ottona Ulitza, będzie rozpatrywana w sądzie apelacyjnym w Katowicach w dniu 9 kwietnia. W pierwszej instancji p. Ulitz skazany został na 5 miesięcy więzienia za ułatwianie dezercyj poborowym, obywatelom polskim. W sądzie apelacyjnym przewodniczyć będzie wiceprezes sądu dr. Zechentner, obronę wnosi adwokat dr. Baj. Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni, gdyż wszyscy świadkowie przesłuchani na rozprawie w pierwszej instancji mają ponownie zeznawać.

ROMAN DĄBROWSKI.

Hawańska prasa

CZYŻBY KUBAŃCZYCY CZYTALI WIĘCEJ OD NAS?

Hawana w lutym 1930.

Kuba liczy zaledwie 3,569.000 mieszkańców, stolica zaś Kuby Hawana ma mieszkańców zgórą 600.000. Prasa jednak hawańska w porównaniu z prasą miljonowej Warszawy stoi o wiele wyżej. Ukazuje się w Hawanie 14 pism codziennych hiszpańskich, 4 pisma codzienne w języku angielskim i jedno pismo chińskie. Kilka z tych pism wydaje dziennie po dwa nakłady, jedno wydanie rano, drugie wieczór. Pozatem wychodzą w Hawanie 24 tygodniki i miesięczniki. Dwadzieścia jeden z tej liczby ukazuje się w języku hiszpańskim, dwa w angielskim i jedno czasopismo w języku chińskim. Wśród czasopism hiszpańskich znajduje się także oficjalny organ masonerji kubańskiej, zatytułowany „El gran logia", „Wielka loża". Masonerja na Kubie — o dziwo — nie jest wcale zakonspirowana.

Z pism codziennych ukazujących się w języku hiszpańskim największem i najstarszem jest „Diario de la Marina". Egzystuje ono od 1832 roku, a więc lat 98 i już teraz czyni prace przygotowawcze i zbiera materjały do olbrzymiego numeru jubileuszowego, który ukaże się za dwa lata.

„Diario de la Marina" daje codziennie swym czytelnikom 24 strony druku w rannem i 24 strony w wieczornem wydaniu. Jeżeli zważymy, że cały prawie tekst maszynowy pisma składany jest petitem, że wreszcie „Diario de la Marina" ma format większy od formatu „Naprzodu", zrozumiemy, że przeczytanie takiej gazety „od deski do deski" musi nastręczać pewne trudności dla człowieka, mającego oprócz czytania gazet jeszcze inne zajęcia w ciągu dnia.

„Diario de la Marina" posiada własny gmach w centrum miasta, naprzeciw Kapitolu, posiada własną radjostację nadawczo-odbiorczą, posiada wreszcie swą własną drukarnię, doskonale wyposażoną. Dniem i nocą warczy tam bezustannie 15 linotypów. Numer niedzielny lub świąteczny „Diario de la Marina" liczy normalnie 64 strony druku i jest bogato ilustrowany w tekście. Pozatem do każdego numeru niedzielnego dołączany jest dodatek, zawierający aktualne ilustracje ze świata. Liczy ów dodatek 8 do 12 stron druku. Numer zwyczajny „Diario" kosztuje 5, numer niedzielny 10 centów amerykańskich. Sztab redakcyjny „Diario de la Marina" liczy 60 osób. Nie jest tu oczywista brana w rachubę wielka ilość korespondentów, jakich posiada „Diario" we wszystkich częściach świata. Nakład ranny „Diario" wynosi 60.000 egzemplarzy, nakład wieczorny 40 do 45 tysięcy egz. W Warszawie jest przeciwnie: nakłady popołudniowe pozostawiają daleko poza sobą nakłady pism porannych. Co kraj, to obyczaj. Hawańczycy czytają więcej zrana, Warszawiacy wieczorem.

Drugiem wielkiem pismem w Hawanie jest „El Pais" („Kraj"). Pod względem formy jest on redagowany bardziej nowocześnie od „Diario" i chlubi się tem, że ma do swej dyspozycji kilka samolotów. W Polsce niema jeszcze pisma, któreby mogło posiadać własny samolot i wysyłać nim swego reportera do oddalonego miejsca jakiegoś sensacyjnego wypadku. Znacznie mniejsze są w Hawanie nakłady pism, drukowanych w języku angielskim. Najpoważniejsze z nich „The havana post" bije nakład w wysokości 25.000 egz. Chiński dziennik ma nakład 20.000 egzemplarzy.

Jak widać z tego nakłady pism hawańskich nie są wcale tak duże i żaden z dzienników hawańskich nie mógłby się utrzymać na poziomie, jaki zajmuje, gdyby opierał się jedynie na swych czytelnikach i prenumeratorach. Takie pismo, jak „Diario de la Marina" dające swym czytelnikom w każdem wydaniu 24 kolumny druku, a mające 60.000 odbiorców, musiałoby pracować z deficytem, gdyby nie ogłoszenia. Hawana jest miastem turystycznym, z turystów żyje, z turystów się rozbudowuje, z turystów czerpie źródła swego bogactwa. To też firmy handlowe, linje okrętowe, hotele, restauracje, dancingi, teatry, kinoteatry i t. d. umieszczają stale w prasie hawańskiej wielkie i dobrze płatne ogłoszenia. Ogłoszenia te stanowią dla dzienników hawańskich ogromne źródła dochodu i są podstawą rozwoju prasy hawańskiej.

Istnieje jeszcze w Hawanie jeden zwyczaj, dość dziwny a u nas w Polsce zupełnie nieznany. Każda uroczystość rodzinna w bogatszej rodzinie hawańskiej musi być ogłoszona całemu światu, całej Kubie, całej Hawanie. Gdy więc w jakiejś rodzinie w Hawanie odbywa się uroczystość zaręczyn czy zaślubin, wówczas telefonuje się poprostu do sympatycznej sobie redakcji o przysłanie reportera. Ów przybywa natychmiast, sporządza sążnisty i szczegółowy opis całej uroczystości. Opis ten, okraszony fotografją, ukazuje się następnego dnia w dzienniku jako dobrze zapłacony artykuł. Nie martwmy się więc. Czytamy wprawdzie w Polsce nie tyle, ileśmy powinni, ale w każdym razie czytamy więcej, niż w Hawanie. Kubańczycy tylko bardziej jakoś wzięli sobie do serca hasło wszystkich dyrektorów wszystkich wydawnictw świata, hasło, które brzmi: „Reklama dźwignią handlu".

A na ostatek rzecz najważniejsza. Do jakichże to ugrupowań politycznych należy ta wielka prasa? Co reprezentuje „Diario de la Marina", co reprezentuje „El Pais", co wreszcie „El Mundo" lub inne pisma hawańskie?

Odpowiedź jest bardzo prosta, choć może nieoczekiwana. Wszystkie te pisma są to albo pisma rządowe, albo takie, które wobec poczynań rządu kubańskiego ustosunkowują się „rzeczowo". Prasy opozycyjnej niema na Kubie, jak niema jej w faszystowskich Włoszech. — Niema jej, bo jej istnieć nie wolno. Prezydent Kuby, generał Gerardo Machado y Morales rządzi Kubą od 1925 roku, a rządzi nią dyktatorsko. Opozycja ma usta zamknięte. Czy ten stan rzeczy da się długo utrzymać? Pytałem o to w czasie mego pobytu w Hawanie kilku hawańskich dziennikarzy. Nie otrzymałem jednak odpowiedzi. Woleli o tem nie mówić, bo jakże tu mówić o rzeczach tak niemiłych, gdy „zimowe" słońce kubańskie sieje z nieba złotą pożogę, gdy Hawana jest jakby wielkim bukietem podzwrotnikowej roślinności?

Odpowiadają jednak na to pytanie dzieje świata, które już wielu dyktatorów widziały, zarówno u szczytów potęgi jak i w nędzy upadku.

Zamordowanie tow. Kazimierza Molendy

Dnia 15 marca o godzinie 15 przyszedł do szynku p. Stryczka w Myślachowicach tow. Molenda. W tymże szynku był już Cupiał Konstanty. Molenda kupił sobie małe piwo i wszedł do tej ubikacji, w której siedział za stołem Cupiał. Jak naoczni świadkowie podają, Molenda postawił sobie to piwo na stole, a Cupiał wsiadł na niego z wyrzutami, że „socjaliści są zdrajcami państwa". Molenda odpowiedział, że socjaliści pierwej niż wszyscy inni podnosili konieczność walki o niepodległość, czego dowodem jest, że marszałek Piłsudski był bojowcem PPS. Na to zerwał się Cupiał i powiedział, że „socjalistów należy obecnie wystrzelać", dobył rewolweru z kieszeni i **strzelił w głowę tow. Molendzie.** Kiedy Molenda upadł na ławę, Cupiał wpakował już do leżącego Molendy **dalszych pięć strzałów** tak, że wszystkie były śmiertelne. Molenda zaraz stracił przytomność a Cupiał, odgrażał się obecnym, że ich wszystkich wystrzela!

W tymże szynku w pierwszej ubikacji był posterunkowy p. Szewczyk, który na odgłos strzałów pobiegł do sąsiedniego domu na posterunek po karabin. Cupiał rzucił się na tow. Nowakowskiego, powalił go na ziemię i byłby go niezawodnie zastrzelił, lecz, jak mówiono, nie miał więcej naboi.

Cupiała zabrano na posterunek, zaś Molendę bezprzytomnego odwieziono do lecznicy pow. Kasy Chorych w Chrzanowie, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł o godzinie 13-tej popoł. w niedzielę 16 bm. W poniedziałek zgłosiła się żona śp. Molendy do pow. Kasy Chorych, gdzie powiedziano jej o zgonie męża i wezwano do zarządzenia pogrzebu, albowiem Molenda nie był członkiem Kasy Chorych. Molendowa udała się od zakładu pogrzebowego, zgodziła się pogrzeb na godzinę 16-tą dnia 18 bm. i wróciła do domu do Psar. Wieczorem 17 bm. przybyła do Kasy Chorych.

TAJNA POLICJA, ZABRAŁA ZWŁOKI I WYWIOZŁA DO KOSTNICY NA CMENTARZ W CHRZANOWIE.

W nocy dokonano sekcji zwłok a rano o godzinie 7'30 pochowano Molendę bez zawiadomienia rodziny. Rodzina, nie wiedząc o niczem, przybyła 17 bm. popołudniu na pogrzeb, a wraz z rodziną przyszły masy ludzi z Płok, Psar, Myślachowic, Trzebini i okolicy. Na pogrzeb przybyli nasi towarzysze ze sztandarami, zgromadzili się ludzie przed Kasą Chorych. Jakież było ich zdziwienie, gdy im w Kasie powiedziano, że zwłoki wczoraj policja zabrała. Samorzutnie utworzono

POCHÓD Z PRZED KASY NA CMENTARZ.

Pochód przeszedł przez całe miasto. Kiedy pochód przybył do bramy cmentarnej, grabarz zamknął bramę i oświadczył, że **ze starostwa zakazano wpuszczenia pochodu na cmentarz.** Musiano dopiero posyłać po kartkę do proboszcza o zezwolenie wstępu na cmentarz. Na cmentarzu powstało duże rozgoryczenie wśród rodziny i wszystkich obecnych, gdyż przy bramie został grabarz, a nie było komu wskazać grobu, w którym ofiara mordu została złożona.

Nad grobem w imieniu powiatowego Komitetu PPS przemówił tow. Papuga i Poloczek, wspominając piękne i przykładne życie, pracę i walki tow. Molendy, piętnując zbrodniczy czyn zbrodniarza bebechowskiego Cupiała. Po przemówieniach poraz pierwszy cmentarz chrzanowski usłyszał pieśń walki robotniczej „Czerwony Sztandar" **Cześć Jego pamięci!**

KTO JEST MORDERCA?

Cupiał Konstanty, płatny delegat na kopalni „Artur" w Sierszy, zamieszkały w Lgocie, nie był wybrany na delegata przez robotników, funkcję tę pełnił z **ramienia BB**, który nałegał na dyrekcję, ażeby obok delegata Centr. Związku górników był także delegat BB. Cupiał był notorycznym awanturnikiem. Przed pięciu laty porżnął nożem Leona Staronia, przed półtora rokiem napadł w bandycki sposób na Ant. Malczyka, w ubiegłym roku wspólnie ze swoim bratankiem Cupiałem Janem, wójtem z Lgoty, napadli na dom tow. Chechelskiego w nocy. Mimo tego starostwo w Chrzanowie wydało jemu kartę na broń! Już 14 bm. Cupiał przed Grondalem Józefem czytał jakiś „okólnik" **o tępieniu socjalistów.** Naturalnie w starostwie w Chrzanowie, a szczególnie u p. starosty cieszył się zaufaniem, gdyż sam się z tem głośno przed robotnikami chwalił. Donosił nawet p. staroście o dozorcach i urzędnikach, że nie agitują w kopalni za BB.

W powiecie chrzanowskim było już dość dużo krwawych wypadków, ale dopiero teraz za rządów sanatorów nastało mordowanie niewinnych bezbronnych ludzi za przekonania socjalistyczne. Za rządów sanacji próbują wprowadzać zwyczaje, że agitator BB morduje, policja zaś na czyjś rozkaz wbrew prawu zabiera zwłoki, czyli zastrzelonego po śmierci aresztują czy wykradają.

Męczeńska śmierć tow. Molendy będzie wołać o pomstę. Molenda zginął w 42 roku życia, pozostawiając żonę i 3 dzieci: najstarsze 12 lat, najmłodsze 14 miesięcy.



Przegląd prasy

„BRAUNINGITIS" W OBOZIE SANACYJNYM

Do drastycznych wyrażeń, zawartych w enuncjacjach belwederskich, przywykliśmy w tym sensie, że się już ich nie przeżyka uwagami, ażeby się nie powtarzać. Ostatnia jednak zawierała i inny materjał — zastanawiający sam przez się — i skutkiem wydobycia go na jaw. Mianowicie ustęp, w którym autor enuncjacji, marszałek Piłsudski oświadczał: „Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie, jako swojego Wodza, zastrzelenia kilku panów pomiędzy innymi i p. Trąmpczyńskiego"... A ludzie ci, jak z dalszych widać słów, nieudzielenie takiej dyspensy, odnowę ze strony marszałka, odczuli, jako cios, niezwykle dotkliwy i nawet — „szukali śmierci samobójczej".

Na temat tej rewelacji bardzo naogół oględny publicysta z „Kurjera Warszawskiego" p. B. K. pisze:

> „Okropność powyższej rewelacji nie polega wyłącznie na tem, że znaleźli się ludzie, opętani myślami zbrodniczemi. Zauważcie, że ci ludzie nawet nie domyślają się tego, jak będą kwalifikowani moralnie. Dzielą się swemi zamiarami z wysokim dostojnikiem państwa; proszą „swego Wodza" o „pozwolenie"; wyobrażają sobie, że takie pozwolenie może im być udzielone; nie zdają sobie sprawy z niezmiernej krzywdy moralnej, jaką wyrządzają samem zuchwalstwem propozycji; mniemają, że mogłoby istnieć na świecie jakieś „pozwolenie", rozwiązujące im ręce, rozgrzeszające ich moralnie, bal nawet mieszczące ich w rzędzie patrjotów i bohaterów.
>
> Trudno wyobrazić sobie większe zaślepienie moralne i gorszy upadek duchowy!
>
> Do odrazy, która się odczuwa wobec takiej ochoczej inicjatywy zbrodniczej, musi dołączyć się jeszcze stwierdzenie opłakanych pojęć społecznych, szukających rozwiązania pretensji politycznych — w samosądach. Odrodzona Polska jest dla tych ludzi Kurdystanem, jest Meksykiem, gdzie niemasz sądów, niemasz prawa, niemasz opinji publicznej, gdzie państwo jest bezsilne, a jego władze niepewne, gdzie każdy ma obowiązek wymierzać sobie sam sprawiedliwość, gdzie samowola poczytywana jest za cnotę"...

A dalej:

> „Jeżeli rewelacja artykułu p. marszałka Piłsudskiego zmierzała do uprzytomnienia nam takiego właśnie stanu niektórych umysłów, to z pewnością dopięła swego celu, i to z nawiązką. Świadomość, że pewne koła ogarnięte są psychozą, stanęła przed nami w całej swej grozie".

Przechodząc zaś do źródła tej „ciężkiej choroby, podkreśla p. B. K., że winna temu atmosfera, w której od kilku lat żyjemy, atmosfera, przyczyniająca się „do kultu pasyj politycznych, do szerzenia z miejsc wysoce odpowiedzialnych — oskarżeń i podejrzeń; do podsuwania wszystkim działaczom politycznym złej woli i pobudek osobistych, a przedewszystkiem do niewiary we własny naród"... A w konkluzji — do mierzenia wszystkiego kryterjum osobistem.

Nie są to zbyt odległe czasy, gdy p. Świtalski opowiadał, że pod jego rządami i pod dekretem prasowym niesłusznie uskarżała się prasa na knebel cenzorski: rząd pułkowników bowiem ani myślał krępować krytyki w druku. Ale nie mógł np. tolerować, aby imputowano obozowi sanacyjnemu, iżby ktoś z nim związany, miał zgładzić generała Zagórskiego.

Wytykaliśmy wówczas p. Świtalskiemu, że ołówek cezorski gnębi całą prasę opozycyjną — wciąż i w najszerszych rozmiarach, chociaż prasa owa omawia tysiące spraw, nie mających nic wspólnego ze zniknięciem generała. Otóż teraz — p. Świtalski już wprawdzie nie jest premjerem — spadła z wysokiego miejsca rewelacja, że w obozie sanacyjnym są jednostki, zdolne do uprzątania przeciwników i że nie uważają tego za zbrodnię, lecz za akt *brawury*.

Czyżby ten wyraz miał u nas przybierać ów zbrodniczy odcień jaki "bravi" zdobyli niegdyś we Włoszech — odcień skrytobójstwa.

Jak potępialiśmy szaloną zbrodnię Niewiadomskiego, tak potępiamy i tę odmianę niewiadomczyków sanacyjnego chowu. Ale tam była jednostka niezrównoważona — tu, jak widać, chodzi o pewną gromadę, czy zespół, przesiąknięty żądzą krwawej pomsty. A więc przechodzącą już w epidemiczną niemal — brauningitis.

Pan B. K. w „Kurjerze Warszawskim" zajął się tylko wnioskami etycznemi w granicach życia publicznego w Polsce. Ale co za wnioski z dociekań własnych, pod innym kątem widzenia dokonywanych wyciągnąć mogą z tematu, który on omawia — zagranica?

Pomijamy kwestję takiego strasznego zaślepienia politycznego w obozie, który zarzuca wszystkim stronnictwom w Polsce niezdrowe politykierstwo!

Ale jakże przyjmie zagranica ów podział przedstawicielstwa narodowego — na większość „niehonorową" i mniejszość (BB) zacną, gdy obok tej zacnej mniejszości płaczą się ludzie, którzy uważają strzały do przeciwników — ot, jak strzelanie do wróbli. I nie zapowiadają tego w formie czczej pogróżki — jak owo słynne „łamanie kości" prezesa Sławka, lecz traktują w tym stopniu serjo, że dopraszają się o pozwolenie, że nachodzą pierwszego marszałka Polski?

Wiadomości polityczne

DEKLARACJA P. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO POD CENZURA

Wychodzący w Warszawie dziennik „Messager Polonais", urzędowy niejako organ ministerstwa spraw zagranicznych, wydrukował deklarację „imieninową" p. marsz. Piłsudskiego z opuszczeniem dwóch najbardziej jaskrawych ustępów (o tych kandydatach na zabijanie p. Trąmpczyńskiego i o tym talerzu). Sądzimy, że redakcja „Messager" postąpiła słusznie.

FRANCJA SPIESZY SIĘ Z RATYFIKACJĄ PLANU YOUNGA

Rząd złożył w Izbie projekt ratyfikacyjny umów haskich i planu Younga. Tardieu oświadczył przy tej sposobności, że Izba uchwaliła już ustawę zobowiązującą Francję do placenia długów. Teraz chodzi o projekt zapewniający dochody. Plan Younga stanie się żywotną rzeczywistością dopiero w tym dniu, w którym pierwsza transza obligacyj będzie zmobilizowana. Wobec tego, że w maju wylaniają się najlepsze warunki umieszczenia tej transzy, wskazanem jest, ażeby układy haskie ratyfikowane zostały przed 6 kwietnia, zanim będzie zorganizowany bank wypłat międzynarodowych.

LIBERAŁOWIE ANGIELSCY NIE ROBIA OPOZYCJI

Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, iż liberałowie powstrzymają się od akcji opozycyjnej wobec rządu w dyskusji nad projektem ustawy węglowej, nie chcąc narażać rządu na porażkę lub upokorzenie w momencie, w którym ważą się losy konferencji morskiej.

Katastrofa w kopalni górnośląskiej

Wczoraj o godz. 15'45 na pokładzie „Gerhard" w kopalni „Hildebrand" w Nowej Wsi runął filar, zasypując pracujących tam górników. Akcja ratunkowa trwała do 1 w nocy. Wydobyto **2 górników zabitych** i 3 rannych. Dalsza akcja ratunkowa w toku. Wypadek pozostaje prawdopodobnie w związku z wczorajszym wstrząsem ziemi.

Z życia robotniczego

Przegląd tygodniowy

Z pierwszemi promieniami wiosennego słońca wstępuje nadzieja w serca robotników wyczerpanych długotrwałem bezrobociem i jego następstwami: **nędzą i głodem.** Pierwsze dni ciepłe to zapowiedź zbliżającego się **sezonu budowlanego** od przebiegu którego wiele zależy w świecie robotniczym.

Jak wynika ze sprawozdania krakowskiej Rady Związków zawodowych, **robotnicy budowlani pozbawieni pracy** stanowią w Krakowie najliczniejszą grupę wśród bezrobotnych.

Jest więc rzeczą samą przez się zrozumiałą, że zatrudnienie robotników budowlanych jeżeli nawet nie usunie to w każdym razie bardzo poważnie złagodzi klęskę bezrobocia na terenie Krakowa. Dlatego też szybkie, możliwie jeszcze w początkach kwietnia, uruchomienie znaczniejszej ilości **robót budowlanych** staje się postulatem już nie tylko samych murarzy i pokrewnych im zawodów, ale wysuwa się na czoło żądań **ogółu uświadomionych robotników krakowskich.** Pamiętać bowiem należy — sprawę tę omawialiśmy wielokrotnie na łamach „Naprzodu" — że przemysł budowlany jest przemysłem „kluczowym", to znaczy że ruch budowlany **pociąga za sobą automatyczne ożywienie w całym łańcuchu przemysłów pośrednio związanych z budownictwem.**

Dużo słyszało się w ostatnich czasach szumnych zapowiedzi ze strony rządu o projektowanej przez rząd wielkiej kampanji budowlanej. Rzucano w wywiadach i na konferencjach wielomiljonowe cyfry projektowanych kredytów budowlanych, mówiono o konieczności ujęcia akcji budowlanej w całem państwie przez jakąś jedną, centralną instytucję itd. Wszystko to pięknie, naszem jednak zdaniem czas najwyższy przejść od tych górnolotnych zapowiedzi i pięknie brzmiących frazesów do realnej pracy nad realizowaniem programu budowlanego.

MNIEJ SŁÓW A WIĘCEJ CZYNÓW!

Zamiast potoku słów, wolelibyśmy zobaczyć pierwszą partję robotników z łopatami w ręku przygotowujących grunt pod budowę!

Jak słychać, Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych zarezerwował dla siebie jedną z parcel miejskich na Krzemionkach pod zamierzoną budowę dużego bloku mieszkalnego dla swych członków. Również na Krzemionkach projektuje budowę dużego bloku mieszkalnego nasza krakowska Spółdzielnia Mieszkaniowa i **tylko od dobrej woli gminy krakowskiej zależy termin rozpoczęcia budowy.** Pozatem czeka na dokończenie **szereg gmachów państwowych i gminnych.** Czas najwyższy, by SPRAWĘ BUDOWLANĄ wytoczyć na pierwsze miejsce aktualnych zagadnień chwili i tego domagamy się stanowczo od władz państwowych i od samorządów.

Ruch budowlany to praca i chleb dla tysięcy robotników, to jedna z najpewniejszych dróg do przezwyciężenia kryzysu gospodarczego.

Chcemy mieszkać jak ludzie!

PRACE PRZYGOTOWAWCZE KRAKOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

„Gdzie są te mieszkania do wynajęcia?" — tak normalnie zapytują w biurze krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (Ogrodowa 3) kandydaci na członków, względnie co będzie lepszem określeniem — na lokatorów.

Niestety mieszkań tych pokazać jeszcze nie możemy. Prace przygotowawcze nad zapewnieniem parcel, nad zdobyciem potrzebnych, a niedrogich kapitałów, nad przygotowaniem planów **są w pełnym toku.** Mamy nadzieję, że już w przyszłym miesiącu **puścimy w ruch łopaty na parceli!** To wszystko, co możemy powiedzieć i naszym członkom i kandydatom na członków.

Nie jesteśmy przedsiębiorstwem dla budowy domów i sprzedaży mieszkań. Jesteśmy gromadą ludzi, którym bieda mieszkaniowa, tłoczenie się w ciasnych, ciemnych, wilgotnych izbach, dało się najbardziej we znaki.

Chcemy mieszkać jak ludzie. Wygodne mieszkanie, promień słońca w niem nie może być wyłącznym przywilejem pewnej grupy ludzi. My, ludzie pracy, mamy też do tego prawo...

Warszawska spółdzielnia mieszkaniowa oddaje 1 kwietnia br. do użytku swych członków dwie nowe kolonie mieszkaniowe. — Od 1 kwietnia na 1200 członków — **800 będzie mieszkało w domach Spółdzielni,** 400 będzie czekało jeszcze, ale już umożliwiło swojemi wkładkami objęcie mieszkań dla najbardziej potrzebujących.

Program budowlany krakowskiej Spółdzielni mieszkaniowej, przewidujący budowę **około 320 mieszkań,** chcemy w bieżącym roku zacząć realizować budowę domu o około **90 mieszkaniach.** Tylko dziewięćdziesięciu członkom zdolalibyśmy najpierw dostarczyć mieszkań. Ale członków chcemy mieć więcej. To ci, że sami zaraz mieszkania nie dostaną, pomogą jednak swemi udziałami, swemi wkładami, do uzyskania mieszkania innym, bardziej potrzebującym.

Nie jesteśmy przedsiębiorstwem na zysk obliczonem. **Jesteśmy organizacją samopomocy.** Solidarności również. O tem niech pamiętają nasi członkowie i kandydaci na członków. Dziś pomogą innym, na jutro sami się zabezpieczą.

Bolesław Hubrich.

Młodzież do organizacji zawodowej!

POD ROZWAGĘ KIEROWNIKOM ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH

Sekcje młodzieży przy organizacjach zawodowych należą w Polsce dzisiaj do rzadkości. Lepiej powiedzmy, po za nielicznemi wyjątkami **niema dzisiaj u nas zorganizowanej zawodowo młodzieży.** Część uświadomionych młodych robotników grupuje się w TUR, wielu jednak spotkać można w organizacjach przysposobienia wojskowego, w harcerstwie i innych organizacjach mieszczańskich wobec ruchu robotniczego wrogich. Tymczasem konieczność organizacji młodzieży robotniczej okazuje się coraz pilniejszą. W wypadku strajków i akcji ze strony starszych towarzyszów, **„chłopcy" nieraz pracują, łamiąc solidarność i przyczyniając się do złamania strajku.** Wtenczas na chwilę rośnie zainteresowanie młodzieżą i lamenty z powodu braku organizacji tychże nie mają końca.

Wśród elektromonterów czy piekarzy krakowskich hasła organizowania młodzieży w okresach ciężkich były popularne — skończyło się na zapale i na wysiłkach TUR, **niestety bez odpowiedniej współpracy ze strony organizacji zawodowej.** Wyjątek stanowią takie organizacje, jak np. drzewni.

Tymczasem konieczność stworzenia solidarności wszystkich pracowników, **młodych i starych,** oraz konieczność **wychowania młodych** występuje coraz silniej.

Jeżeli nasze organizacje zawodowe nie zajmą się odpowiedniem wychowaniem socjalistycznem młodzieży, to stracimy wielu towarzyszów na rzecz **militarystycznych czy klerykalnych organizacyj,** którym nie brak środków. Sam TUR i organizacja młodzieży TUR **nie wystarczają,** zajmują się bowiem przedewszystkiem **oświatą robotniczą. Do obrony zawodowej i do wyszkolenia przyszłych kadr zawodowo zorganizowanych robotników — powołane są przedewszystkiem Związki zawodowe.**

W Niemczech młodzież robotnicza oddawna jest już zawodowo zorganizowaną, zjazdy jej i kongresy są zarazem potężnemi manifestacjami zawodowemi. Przykład naszych zachodnich towarzyszów godnym jest naśladownictwa.

Feliks Gross.

Walki organizacyj zawodowych Krakowa w roku 1929

Z mającego się niebawem ukazać drukiem sprawozdania krakowskiej Rady Związków zawodowych z działalności w ubiegłym roku, wyjmujemy kilka cyfr, które powinny zainteresować ogół robotników zawodowo zorganizowanych.

Mimo trudnych warunków ekonomicznych, poszczególne organizacje starały się wykorzystać każdy odpowiedni moment do akcji o poprawę bytu. Akcje te były w r. 1929 prowadzone **bądź to o podwyżkę płac, bądź to o utrzymanie zagrożonych zarobków.** — Jak zwykle, z powodu uporu przedsiębiorców, znaczna część tych akcyj była prowadzona przy pomocy **walki strajkowej.**

W okresie sprawozdawczym prowadzili akcje cennikowe przy pomocy strajku: **malarze, robotnicy ceglarscy, piaskarze, chemiczni, elektrotechnicy, robotnicy przemysłu skórzanego, introligatorzy, drukarze;** bez walki strajkowej osiągnęli pewną poprawę: **kaflarze, chemiczni w Bonarce, browarnicy, piekarze i robotnicy wytwórni monopolu spirytusowego, robotnicy „Żeglugi Polskiej", kuchmistrze, krawcy i robotnicy fabryki obuwia w Ludwinowie.**

Osobno należy omówić akcję **Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej** o zabezpieczenie na starość pracowników miejskich.

W związku z regulaminem, uchwalonym przez Radę miejską w roku 1929, rozszerzono uchwałą Rady miejskiej w lutym 1930 r. **etaty dla pracowników o przeszło 800 stanowisk służbowych,** oraz zatwierdzono dodatkowe świadczenia pieniężne i w naturze dla pracowników **elektrowni, gazowni i zakładów ceramicznych.** W następstwie tych uchwał poza etatami uzyskali robotnicy **Zakładu czyszczenia miasta 5** procent podwyżki i świadczenia w naturze (osłony robocze i okulary ochronne). **W elektrowni** uzyskano częściową podwyżkę zarobków dziennych **o 8—12 procent. W straży pożarnej** uzyskano dodatek ratowniczy za pogotowie na Wiśle i dodatek mrozowy za pełnienie służby w ubiegłej zimie, oraz spowodowano utworzenie aptek podręcznych na wozach sekwizytorowych i w filji w Podgórzu. Uzyskano także **dodatek świąteczny dla wszystkich pracowników miejskich w wysokości miesięcznych poborów, oraz** podwyższenie dodatków, przyznawanych corocznie **pracownikom rzeźni i akcyzy miejskiej:** dla tych ostatnich uzyskano poraz pierwszy urlopy. Również uzyskano poprawę zarobków dla **dróżników dróg samorządowych.** Poza tem od szeregu miesięcy prowadzi Związek akcję o skrócenie czasu pracy **w akcyzie.** Podobną akcję rozpoczęto w grudniu ubiegłego roku **w wytwórni surowic i szczepionek „Serо"** w Krakowie, domagając się dla robotników wynagrodzenia za nocne dyżury i pracę w niedziele i święta, oraz płatnych urlopów wypoczynkowych.

Rozszerzenie etatów i poprawę poborów zawdzięczają pracownicy miejscy **tylko swojej organizacji klasowej,** która przy poparciu klubu radców PPS potrafiła przekonać magistrat i Radę miejską o słuszności ich żądań.

Uzyskanie etatów przez pracowników miejskich powinno być bodźcem dla wszystkich robotników do **domagania się wprowadzenia w życie ustawy o ubezpieczeniu na starość.**

Tak w najzwięźlejszym skrócie przedstawia się obraz walk, przeprowadzonych przez krakowskie Związki zawodowe.

Żądania robotników budowlanych

O POMOC DLA BEZROBOTNYCH I O PRACĘ

We czwartek 20 bm. przedpołudniem odbyło się w Domu Robotniczym w Krakowie **liczne zgromadzenie robotników budowlanych.** Poraz dziewiąty tego roku na bardzo licznych zgromadzeniach robotnicy budowlani dali wyraz swojemu stanowisku wobec oportunizmu ze strony magistratu, jak też i ze strony ministerstwa pracy, wyłączającego od przedłużenia zasiłków z funduszu bezrobocia. Obwód krakowski pomimo wniosków dwukrotnie uchwalanych przez obwodowy zarząd Funduszu Bezrobocia.

Nic dziwnego, że wzrasta coraz bardziej **rozgoryczenie** wśród robotników, którym **odmawia się zasiłków, a nie obiecuje nawet pracy!** Tem tłumaczyć można rezolucje uchwalone i **domaganie się urządzenia demonstracji przed województwem.**

Rezolucje uchwalone brzmią:

„Zgromadzeni robotnicy budowlani **żądają rozpoczęcia robót budowlanych z wczesną wiosną,** gdyż tylko rozpoczęcie robót budowlanych jest w stanie zmniejszyć bezrobocie, a tem samem położyć kres nędzy robotników budowlanych i innych zawodów;

domagają się przedłużenia okresu zasiłkowego do siedmnastu tygodni dla tych, którzy wyczerpali lub wyczerpią w marcu okres 13-tygodniowy;

domagają się zasiłków z doraźnej pomocy państwowej, przedewszystkiem dla tych, którym odmówiono zasiłków z Funduszu Bezrobocia po **kilkunastu tygodniach** wyczekiwania na decyzję zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia.

STOSUNKI W CEGIELNICTWIE

W dalszym ciągu zgromadzenia przy omawianiu spraw organizacyjnych tow. **Sawicki** przedstawił, jakiemi sposobami przedsiębiorcy dążą do powiększenia swoich zysków. Przykładem służyć mogą **cegielnie,** gdzie wymawia się pracę **starszym** i dłużej pracującym robotnikom, a sprowadza się z prowincji **mniej uświadomionych robotników,** obiecując im dobry zarobek, a gdy robotnik pozbawiony jest możności powrotu z powodu braku pieniędzy na koszta podróży, **wyzyskuje się go dowolnie!**

Robotnicy w cegielni p. Ehrenpreisa w Płaszowie zarabiają w **akordzie** po 11—16 złotych tygodniowo za 46 godzin pracy!!

Do robót budowlanych różni domorośli przedsiębiorcy-akordanci poszukują tańszych sił mniej kwalifikowanych, byle więcej zarobić na nieświadomych robotnikach. To samo robią firmy w rodzaju górnośląskiego Towarzystwa przemysłowego. Jeżeli do tego wyzysku i tych warunków, w jakich żyje robotnik, dodamy sążniste elaboraty i rezolucje zgłoszone na zjeździe przemysłowców budowlanych w Warszawie przeciw ubezpieczeniom społecznym i rzekomo wysokim zarobkom w zawodzie budowlanym, będziemy mieli obraz, w jakich ciężkich warunkach musi bronić swoich praw do życia robotnik, nie posiadający nic więcej, tylko ręce do pracy.

To też w końcu przyjęli zgromadzeni rezolucję, wzywającą wszystkich robotników budowlanych do zorganizowania się w Centralnym Związku Robotników budowlanych, by tym sposobem przeciwstawić się wyzyskowi i bronić prawa do życia.

Także przyjęli rezolucję, składającą uznanie Centralnej Komisji Związków Zawodowych i klubowi PPS za ich zdecydowaną postawę w obronie demokracji i praw ludowych, oraz wzywającą do poparcia żądań robotników budowlanych w Krakowie.

Zgromadzenie podmajstrzych murarskich

Z powodu coraz częstszych nieszczęśliwych wypadków na budowach, rozpoczynanych zresztą w bardzo nikłej liczbie, a wynikających z powodu nienależytego nadzoru i używania tanich niekwalifikowanych sił do pracy — (odbyło się we czwartek dnia 20 bm. zgromadzenie podmajstrzych murarskich, na którem zastanawiano się nad sposobami zaradzenia temu stanowi rzeczy.)

Ponieważ zgromadzeni przyszli do przekonania, że powodem wypadków jest chciwość przedsiębiorców, którzy oszczędzają na wydatkach, powołując do pracy i nadzoru nieukwalifikowane tanie siły, powodując tem katastrofy i wypadki, podczas gdy szereg ukwalifikowanych podmajstrzych pozostaje bez zajęcia, postanowiono zwołać na czwartek przyszłego tygodnia walne zgromadzenie podmajstrzych krakowskich, celem zastanowienia się nad sposobami przeciwdziałania tym stosunkom i uzupełnienia zarządu organizacji podmajstrzych.

LISTY Z KRAJU

—o—

Nowy Sącz, 19 marca

O Nowym Sączu nierzadko spotyka się wzmiankę w pismach jako o stolicy Podhala. Czy jednak ta „stolica Podhala" ma wygląd przystosowany do swej nazwy, należy wątpić. Przypatrzmy się chociażby porządkom w mieście, temu, co nazywamy hygieną i zdrowotnością, a już można w zupełności podzielić wątpliwości. Jeśli weźmiemy pod uwagę porę letnią i to z częstemi deszczami, to jeszcze można coś dodatniego o naszem mieście powiedzieć, ale w czasie suszy wszędzie pełno kurzu i pyłu od ruchu kołowego, a przecież wody mamy poddostatkiem, zaś w porze jesiennej, zimowej i wiosennej przy deszczach i śniegach pożal się Boże nad tą „stolicą". Stan takiej nieczystości rzadko spotyka się nawet w małych miasteczkach, jaki można widzieć prawie na każdym kroku u nas. W czasie deszczu niemożliwe błota zalegają nawet główne ulice miasta, a o pobocznych to już brak słów do określenia, jeśli zaś spadnie śnieg, chodniki i jezdnie pokryte są zaspami śnieżnemi, które nieusuwane przez nikogo tworzą skarpy górskie, — od tego chyba pochodzi nazwa „stolicy Podhala" — na których nietrudno o upadek i zwichnięcie nogi. Po dużych miastach, do których zalicza się i Nowy Sącz, każdy właściciel domu ma obowiązek policyjnie ściśle przestrzegany usuwania śniegu, nim tenże zostanie przez ludność przydeptany, a magistrat w przeciągu kilku dni przez wywiezienie usuwa z miasta śniegi. Niestety tego nie widać u nas, z wyjątkiem drobnych wypadków. To też gdy śniegi zaczną topnieć, ulice toną w kałużach a auta bryzgają błotem na przechodniów. Rezultat jest taki, że szosa, która mogłaby przy utrzymaniu na niej porządku wytrzymać trzy lata, psuje się w przeciągu kilku miesięcy jesienno-zimowo-wiosennych.

Są ulice, które nie zaznały gruntownej naprawy przez kilkanaście lat, a dla przykładu wymienimy chociażby niektóre z nich. I tak ulica IV kolonii kolejowej nie miała gruntownej naprawy już od 20 lat mimo, że w roku 1928 w czasie naprawy sąsiedniej ulicy Sienkiewicza cały ruch kołowy został skierowany na tę ulicę. Jest ona bez podkładu kamiennego, to też z wiosną jest na niej kompletne trzęsawisko, z którego dorośli ludzie ledwie wyjść mogą, a dzieci chodzące do szkoły bardzo często muszą być przez rodziców przenoszone. Od 2 lat zainteresowani mieszkańcy starają się u magistratu o naprawę i składali już odpowiedni memorjał, lecz skończyło się tylko na przyrzeczeniu, że „w następnym budżecie uwzględni się naprawę", lecz na tem się wszystko kończy.

A stan sanitarny czy lepiej wygląda? Podamy tylko dwa przykłady, które scharakteryzują całość. Przy ul. Zygmuntowskiej jest Dom Robotniczy, w którym mieszczą się kino „Wiedza", sklepy spółdzielni „Samopomoc" i Bank robotniczy. Dom ten codziennie odwiedzają setki ludzi, a daje magistratowi kilkanaście tysięcy zł. rocznego dochodu w postaci podatków. A co magistrat uczynił, by zabezpieczyć czyste i zdrowe powietrze dla uczęszczających tamże? Nic, literalnie nic! Od kilku lat zarząd Domu ubiega w magistracie o skanalizowanie dołów kloacznych, lecz tego się doczekać nie może. Czy dom ten nie zasługuje, chociażby ze względu na ogrom podatków, które płaci, na lepszą opiekę? A jakby mało było tego zła, na przyległe pola w pobliże zabudowań mieszkalnych wywozi się kał ustępowy i wylewa dziesiątkami beczkowozów w jedno miejsce i to przy samych ulicach, a czasem i na ulicy w porze nieprzepisowej tj. już o godzinie 8 wieczór. Z nastaniem ciepła, gdy strudzeni po pracy mężowie z żonami i dziećmi chcą zaczerpnąć świeżego powietrza, spotykają się z takiem „odświeżeniem" atmosfery, że można dostać cholery. Takie „świeże" powietrze jest obok nowej kolonji kol. Nie bez winy jest w tym wypadku i zarząd warsztatów kolejowych, który oddał prywatnemu przedsiębiorcy wywóz nieczystości, nie zabezpieczywszy zdrowia mieszkańców.

Sprawami poruszonemi winny się zająć z obowiązku magistrat, komisja sanitarna i policja, by nie niszczyć zdrowia ludzkiego przez niedbalstwo czy nieuctwo odpowiedzialnych jednostek. Wątpliwem jest jednak, czy stan ten może ulec zmianie na lepsze, dopóki gospodarka miasta spoczywać będzie w rękach ludzi, którym dobro społeczne nie jest myślą przewodnią w sprawowaniu swego urzędu. To też czas wielki, by jaknajprędzej została zniesiona 4-kołowa ordynacja wyborcza do samorządów, a dane pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania, przy pomocy którego robotnicy i obywatele swoje sprawy wezmą w swoje ręce, a wówczas można będzie nazwać Nowy Sącz stolicą Podhala i zdrowia.

J. Zawierucha.

Od panny sklepowej do teki ministerjalnej

Tow. Margaret Bondfield, brytyjska ministerka pracy, obchodziła 17 bm. 57-ą rocznicę swoich urodzin. Z tego powodu prasa angielska przypomina dzieje tej dzielnej kobiety, która zrobiła tak niezwykłą narazie dla kobiety „karjerę". Nie są one bynajmniej interesujące, w pospolitem znaczeniu tego wyrazu, gdyż są jednym ciągiem ciężkiej, twardej pracy, bez nadziei ujrzenia kiedyś triumfu swoich ideałów, bez nadziei przedewszystkiem jakiejkolwiek osobistej karjery. Jako 15-letnia dziewczynka została tow. Bondfield ekspedjentką sklepową i bardzo szybko zaczęła pracować nad zorganizowaniem tej najtrudniej dającej się uświadomić klasowo i zorganizować warstwy robotniczej, jaką tworzą pracownicy sklepowi. Położyła na tem polu kolosalne zasługi i w r. 1898 została powołana na stanowisko stałej sekretarki związku pracowników sklepowych i od tej chwili odgrywała ogromną rolę w ruchu związków zawodowych. Stworzenie kobiecej sekcji w związku robotników nieukwalifikowanych i przyciągnięcie w szeregi związków zawodowych szerokich mas wyrobnic jest przedewszystkiem jej zasługą.

Margaret Bondfield była jednakże nietylko działaczką zawodową, ale i propagatorką socjalizmu. Słowa te przed 30 laty nie były wcale synonimami w Anglji. Angielskie związki zawodowe, jako takie były dalekie od socjalizmu. Oficjalnie propagowano „neutralność", a w praktyce liberałowie rządzili w związkach. Były to czasy, gdy na związki zawodowe angielskie wskazywano na kontynencie jako na dowód, że prawdziwie uświadomiony robotnik jest „niedostępny dla socjalistycznych chimer". Do grona tych nielicznych podówczas działaczy zawodowych, którzy śmiało stawali na gruncie socjalizmu i razem z uświadomieniem klasowo-zawodowem nieśli w proletarjat również pochodnię świadomości socjalistycznej, należała i Margaret Bondfield. Organizowała ona też kobiety nietylko w ramach ruchu zawodowego. Organizacja kobieca Labour Party przed wojną, w czasie gdy kobiety nie miały jeszcze praw wyborczych, to w najznaczniejszej mierze jej dzieło.

Wojna pozbawiła ją chwilowo jej wpływów i stanowiska, gdyż wbrew ogólnemu prądowi stanęła wraz z MacDonaldem i Snowdenem na czele tych „zdrajców", którzy domagali się zawarcia jaknajśpieszniejszego pokoju, ale gdy na kongresie 1918 r. w Birmingham nastąpiło pojednanie w łonie Labour Party na podstawie pacyfistycznego i socjalistycznego programu, nieustraszona bojownica zajęła znowu należne jej zasługom stanowisko w ruchu robotniczym i mogła już bez przeszkód pracować nad wzrostem i rozwojem ruchu zawodowego w W. Brytanji, który stał się ruchem socjalistycznym.

W r. 1923 związki zawodowe obdarzyły Margaretę Bondfield najwyższą godnością, jaką rozporządzały. Została obrana przewodniczącą Rady Generalnej Trade Unionów. Poraz pierwszy w dziejach ruchu zawodowego, nietylko w W. Brytanji, ale na całym świecie, kobieta stanęła na czele ruchu zawodowego w państwie; nietylko na czele jego kobiecego oddziału. W pierwszym rządzie MacDonalda w r. 1924 była sekretarką parlamentarną w ministerstwie pracy, podczas gdy ministrem pracy był obecny minister wojny tow. Tom Shaw. W czasie katastrofalnych dla Labour Party wyborów w październiku 1924 r. utraciła mandat parlamentarny, ale odzyskała go w r. 1929 imponującą ilością 20 tys. głosów. Od czerwca 1929 r. jest ministrem pracy, jako jedyna w Europie kobieta-minister.

KRONIKA

Kraków, 22 marca.

Teatr TUR

W niedzielę 23 marca br. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odegrana zostanie poraz drugi doskonała komedja w 5 aktach pt.

„PROBOSZCZ WŚRÓD BOGACZY".

Wytworna gra artystów-amatorów, oraz niezwykle piękna wystawa zdobyły na premjerze uznanie dla sceny TUR. Spodziewać się należy, że ci, co nie widzieli tej komedji, przybędą tłumnie na niedzielne przedstawienie. W antraktach orkiestra Org. Mł. TUR odegra szereg utworów koncertowych. Początek punktualnie o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 2 zł. do 50 gr. sprzedaje tow. Pietrucha.

—ooo—

Niezwykle ciekawa statystyka żebractwa w Krakowie

WALKA Z ŻEBRACTWEM

Wdrożona przez magistrat przy pomocy komendy policji państwowej walka z żebractwem wydała w ciągu miesiąca rezultaty, które pozwalają na doskonałą orjentację w tem zagadnieniu. Mianowicie na 38 osób, zatrzymanych w ubiegłym miesiącu za natrętne żebractwo, 20 mieszka poza Krakowem i przeważnie posiada wystarczające środki do utrzymania, 11 oddano najbliższej rodzinie po zobowiązaniu jej do roztoczenia należytej opieki a zaledwie 7 osób z tej liczby zakwalifikować można było do umieszczenia w Zakładach zaopatrzenia. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że żaden z natrętnych żebraków nie wypraszał jałmużny pod wpływem nędzy, lecz głównie z chciwości właściwej zawodowym żebrakom. Stwierdzono również w kilku wypadkach, że dobrze sytuowane dzieci tolerują u swych rodziców trudnienie się żebractwem.

Obecnie władze bezpieczeństwa przystąpią do usunięcia z ulic Krakowa tej reszty żebraków, która, symulując czasem najcięższe kalectwa jak ślepotę, paraliż itp., wykazuje równocześnie największy spryt w unikaniu przytrzymania przez organa policyjne i bezkarnie usiłuje nadal uprawiać swój żebraczy proceder.

—ooo—

KALENDARZOWA WIOSNA. Z dniem dzisiejszym wchodzimy w okres kalendarzowej wiosny. Zima żegnała nas piękną pogodą, aczkolwiek chłodny północny wiatr dawał znać, że zima jeszcze nie skończona. Wczoraj dało się zauważyć silna zwyżka barometryczna, co wróży dłuższą pogodę.

DO MAGISTRATU WPŁYNĘŁO W 1929 R. 520.272 AKTÓW. Rok 1929 wykazał dalszy wzrost czynności, wchodzących w zakres działania magistratu m. Krakowa. Ogólny wpływ urzędowy

magistratu w tym roku wynosił 458.020 aktów tj. miesięcznie przeciętnie 38.168 aktów. W stosunku do r. 1928 liczba ta jest większa o kilka tysięcy. Największa ilość aktów wpłynęła do wydziałów: II (skarbowy), V (wojskowy i konskrypcyjny), VII (policja budowlana), VI (opieka społeczna), III (przemysłowy) itd. Wewnętrzny ruch aktów, obejmujący korespondencję międzywydziałową, z komisarjatami obwodowemi i instytucjami miejskiemi wykazuje w r. 1928 wpływu 71.187 aktów. Wpływ aktów w tym roku do instytucyj i zakładów miejskich wynosił 32.252 aktów, przeto ogólny wpływ spraw w Zarządzie gminnym wynosił w r. 1929 520.272 aktów.

SKARGA RODZICÓW DZIECI UCZĘSZCZAJĄCYCH DO SZKOŁY IM. CZACKIEGO PRZY UL. DŁUGOSZA. Od rodziców dzieci uczęszczających do szkoły VI im. T. Czackiego przy ul. Długosza otrzymujemy zażalenie, że zamieszkały w budynku szkoły p M. S., wizytator szkół, trzyma psa złośliwego, który pogryzł żonę tercjana i wywołuje popłoch wśród dzieci szkolnych. Jak nas informują, magistrat wezwał pana M. S. do usunięcia psa z budynku szkolnego, polecenie magistratu nie zostało jednak wykonane. Mamy nadzieję, że obecna skarga rodziców odniesie skutek!

Z ZARZĄDU KRAKOWSKIEJ GMINY WYZNANIOWEJ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Zarządu gminy żydowskiej Dra Rafała Landaua posiedzenie, na którem załatwiono szereg spraw administracyjnych. Komisja budżetowa ukończyła już obrady nad budżetem na rok 1930/31, który w najbliższych dniach przedłożony zostanie Zarządowi, poczem po myśli nowej ustawy o ustroju gmin przedłożony zostanie Radzie wyznaniowej do zatwierdzenia. Sposób budżetowania został o tyle zmieniony, że odtąd rok budżetowy będzie się rozpoczynał od 1 kwietnia a kończył 31 marca każdego roku.

MASOWE ARESZTOWANIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Policja komunikuje, że odkryła działalność komunistyczną na Uniwersytecie Jagiellońskim wśród młodzieży akademickiej. Po przeprowadzeniu rewizji aresztowała policja 18 akademików i akademiczek oraz kilku rozlepiaczy afiszy.

ZWYRODNIAŁY SYN KAMIENICZNIKA. — W piątek syn kamienicznika p. Antoniego Klukacza Bolesław Klukacz przy 1. Zagrody 14 w Dębnikach napadł na dozorczynię domu, wdowę liczącą lat 68 tow. Marję Kulikową, wyrywając zasówkę od drzwi mieszkania. Po wtargnięciu do mieszkania chwycił ją i rzucił o podłogę, poczem chwycił ją za gardło i aby nie robiła krzyku, rzucił na nią pierzynę i zatkał jej usta. Powodem tego napadu jest najprawdopodobniej ten, że Związek dozorców prowadzi obecnie z tym panem proces o wypowiedzenie oraz o zapłatę, gdyż przez cały szereg lat nie płacono jej za ciężką pracę w kamienicy. Na miejscu interwenjowała policja, która zabrała napastnika na komisarjat przy ul. Kościuszki. Mamy nadzieję, że władze pouczą tego pana, że takie występy spotkają się z zasłużoną karą.

WIZYTA CYGANA W PIEKARNI. Finder N., urzędnik firmy „Ziarno" przy ul. Zabłocie zgłosił w policji, że przybył do piekarni nieznanego nazwiska cygan, celem zmienienia mu pieniędzy i skorzystawszy z nieuwagi kasjera skradł z lady kwotę 350 zł.

POTRZEBNA MU BYŁA KOŁYSKA. Rybicki Franciszek, lat 31, zam. przy ul. Podgórskiej 3, aresztowany został za kradzież kołyski na szkodę Stanisława Świątka, właściciela składu mebli przy ul. Dominikańskiej.

DROGĄ ROBINSONA. Rudnicki Stefan, kupiec, zgłosił w II komis. PP, że dnia 19 bm. zbiegli z domu dwaj synowie jego siostry Heleny Stefańskiej, zam. przy ul. Pułaskiego 15 — Erazm, lat 14 i Jan, lat 11 i do tej pory do domu nie wrócili.

—ooo—

TOWARZYSTWO LITERACKIE IM. MICKIEWICZA. Zebranie naukowe członków oddziału krakowskiego odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali seminarjum słowiańskiego (ul. Gołębia 20, I piętro). Odczyt pod tytułem „Jan Karol Skop z Cieszyna, awanturniczy poeta łaciński z początków XVIII wieku" wygłosi prof. Dr. Tadeusz Sinko.

Z CYKLU WYKŁADÓW TOWARZYSTWA OCHRONY ZDROWIA (TOZ). Dziś w sobotę o godzinie 7 wieczorem w sali stowarzyszenia kupców (ul. Grodzka 43) zostanie wygłoszony odczyt przez Dra G. Gottlieba pod tytułem „Energja promienista na usługach zdrowia".

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

K. JUNOSZA-STĘPOWSKI PONOWNIE W TEATRZE KRAKOWSKIM. Znakomity artysta Kazimierz Junosz-Stępowski, który z nadzwyczajnem powodzeniem zainaugurował tegoroczny sezon teatralny, powraca do teatru krakowskiego na drugi cykl przedstawień, rozpoczynający się w dniu dzisiejszym. Dzisiaj komedja polityczna Shawa „Wielki kram". Jutro komedja Verneuilla „Azais", która powtórzona będzie jeszcze tylko w poniedziałek i wtorek. We środę premjera sztuki amerykańskiej „Rywale" z kreacją Junoszy w roli kapitana Flagga. Jutro popołudniu poraz dziewiąty komedja wiedeńska „Grand Hotel".

REWJA W TEATRZE „PANTERA" (ulica Rajska 12). Dziś w sobotę i jutro w niedzielę po dwa przedstawienia o godzinie 7'15 i 9'15 rewja w dwóch częściach pod tytułem „Cała Warszawa" z występem znanego komika Antoniego Kaczorowskiego oraz Janiny Wąsowicz-Kaczorowskiej, Władý Noreckiej, H. Petrykowskiego, M. Lewińskiego, M. Rembosza, baletu Lusi i Henryco Jankowskiego i t. d. Orkiestra jazzbandowa pod batutą Ludwika Jonasa. Bilety w cenie od 1—5 złotych wraz z garderobą wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego (Linja A—B), a w dniu przedstawienia od godziny 6 wieczorem w kasie teatru.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. W niedzielę 23 bm. o godzinie 3'30 popołudniu „Polska krew", — o godzinie 7'30 wieczorem „Taniec szczęścia".

KAZIMIERZ KRUKOWSKI z udziałem artystów warszawskich wystąpi dziś w sobotę 22 bm. w Starym Teatrze. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Starego Teatru. Jutro w niedzielę drugi wieczór tego zespołu.

„FRANUSIOWA DOLA". Dziś w sobotę o godzinie 17.45 radjostacja krakowska (zamiast zapowiedzianego w programie słuchowiska „Dwóch takich, co ukradli księżyc" Makuszyńskiego, które zostało odłożone na czas późniejszy), nada słuchowisko ludowe „Franusiowa dola" ze śpiewami przy wtórze oryginalnej kapeli chłopskiej z Zaborowa w opracowaniu p. Jędrzeja Cierniaka, znanego propagatora teatru ludowego w Polsce.

KINO MUZEUM wyświetla dziś w sobotę o godzinie 5, 7 i jutro w niedzielę o godzinie 3, 5, 7 następujący program: „Przygody na Alasce" według powieści Jacka Londona. Ponadto komedja w trzech aktach i tygodnik aktualności.

—ooo—

—ooo—

SPORT

PRĄDNICZANKA—LEGJA rozegrają zawody towarzyskie jutro w niedzielę na boisku RKS Legji o godzinie 10'30 przedpołudniem.

SKAWINKA—LEGJA I rozegrają zawody towarzyskie jutro w niedzielę w Skawinie o godzinie 3'30 popołudniu.

W SZTAFECIE ULICZNEJ „OLEANDRY—DOM ŻOŁNIERZA" zajęła sztafeta RKS Legja drugie miejsce. — Pierwsze miejsce zajęła sztafeta WKS Wawel.

MISTRZOSTWA KLASY A KZOPN rozpoczynają się 13 kwietnia. Kluby zostały podzielone na dwie grupy: do pierwszej grupy wstawiono kluby prowincjonalne i rezerwy klubów ligowych, do drugiej grupy ośm krakowskich klubów. W pierwszym terminie spotkają się ze sobą 13 kwietnia Korona—Krowodrza, Legja—Podgórze, Wawel—Olsza i Makkabi—Sparta.

ZAWODY SZACHOWE. Dziś w sobotę o godzinie 5 popołudniu i w niedzielę o godzinie 3 popołudniu odbędą się zawody szachowe drużynowe o mistrzostwo robotnicze Krakowa. Gwiazda—ZZK, Legja—TUR, TUR—ZZK, Legja—Gwiazda. Zawody powyższe odbędą się w domu Związku Kolejarzy (ul. Warszawska).

—ooo—

Z Polski

ZAMORDOWANY W LESIE. Władysław Bezak, leśny z Radwana, pow. Dąbrowa w nieustalonym dotychczas czasie zamordowany został w lesie w Radwanie przez nieznanych sprawców. — Trupa znaleziono dnia 20 bm. o godz. 8.30. Dochodzenia w toku.

TRAGEDJA 7-LETNIEJ DZIEWCZYNKI. Na gościńcu w Rudzie-Zazamcze, pow. Dąbrowa najechana została przez auto 7-letnia Iza Wolnik, która usiłowała przebiec gościniec i uderzona zderzakiem auta, odrzucona została na prawą stronę gościńca, wskutek czego doznała złamania obu nóg i zdarcia naskórka na głowie. Kierowca auta winy nie ponosi, gdyż jechał przepisowo i nie był w stanie zatrzymać auta, by zapobiec wypadkowi. Ranna po zaopatrzeniu przez lekarza przewieziona została do szpitala w Tarnowie.

ZABITY KOŁKIEM. Sebastjan Rak i Aleksander Śliwa wywołali na drodze między Myślenicami a Stróżą bójkę na tle porachunków osobistych z Michałem Rakiem, w czasie której pobili go kołkiem od wozu po głowie tak silnie, że wskutek odniesionych obrażeń Rak zmarł następnego dnia. Sprawców aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

HURAGAN WE LWOWIE. We czwartek w godzinach przedpołudniowych przeszedł nad Lwowem potężny huragan od strony Przemyśla. Huragan przesunął się w kierunku północno-wschodnim. Huragan poczynił szereg szkód w nieruchomościach. Wiele domów na przedmieściach uległo zniszczeniu. W pewnym punkcie miasta spadająca cegła z domu ugodziła kobietę w głowę tak silnie, że w stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

OKRADZENIE DYPLOMATY W WARSZAWIE. Przy ulicy Polnej do mieszkania p. Hoffmayera, sekretarza poselstwa duńskiego, dostali się złodzieje. Co skradziono i na jaką sumę, dotychczas nie ustalono. Właściciel mieszkania bawi z żoną w Zakopanem.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA GŁ. ŚLĄSKU. We czwartek o godzinie 15.45 mieszkańcy miasta Świętochłowice odczuli bardzo silny wstrząs połączony z falowaniem ziemi. W kilku mieszkaniach pospadały ze ścian obrazy i naczynia z półek, a mieszkańcy w popłochu zaczęli opuszczać mieszkania. Wstrząs, który trwał kilka sekund, szedł z północy na południe. Lekkie falowanie dało się odczuć także w Królewskiej Hucie, w Hajdukach i Katowicach. Z powodu braku aparatów sejsmograficznych nie dało się ustalić przyczyn trzęsienia ziemi.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W SAMBORZE. Dnia 17 bm. w więzieniu samborskiem wybuchła głodówka więźniów politycznych, obejmująca 20 osób. Żądania więźniów są następujące: 1) więźniów politycznych po pierwszem przesłuchaniu powinno się przydzielić do oddziału więźniów polit., 2) wspólny spacer z więźniami politycznymi, 3) znieść obostrzenia odnośnie do więźniów politycznych tzw. karnych, 4) lepszy wikt, 5) uznanie przez prokuratora starosty, wybranego przez więźniów politycznych.

NAGRODA NAUKOWA M. WARSZAWY. Na posiedzeniu w dniu 20 marca sąd konkursowy nagrody naukowej miasta Warszawy pod przewodnictwem wiceprezesa Rady miejskiej p. Stanisława Wilczyńskiego przyznał nagrodę naukową za rok 1929 z dziedziny nauk techniczno-matematycznych prof. W. Sierpińskiemu. Na temże posiedzeniu sąd konkursowy przyznał nagrodę naukową za rok 1930 z dziedziny nauk humanistycznych prof. Antoniemu Kryńskiemu. Decyzja sądu konkursowego ogłoszona zostanie oficjalnie 3 maja br.

NIEFORTUNNY STRZAŁ W TEATRZE. Tragicznie zakończyło się przedstawienie teatralne w Ozorkowie. W sali Majewskiego, wędrowna trupa artystów grała jakąś sztukę, w której pod koniec należało dać strzał z rewolweru. Zazwyczaj do wywołania tego efektu używano rewolweru-straszaka, tym razem jednak aktor użył prawdziwego rewolweru, kalibru 6.35 i strzelił. Kula trafiła członka orkiestry straży ogniowej, biorącej udział w przedstawieniu. Ranny zmarł. Policja wdrożyła dochodzenie.

UCIECZKA 2 WIĘŹNIÓW Z PAWIAKA. Niezwykle śmiałej ucieczki dokonało wczoraj rano z więzienia karnego przy ul. Dzielnej 26 z t. zw. „Pawiaka" w Warszawie dwóch niebezpiecznych kryminalistów, skazanych za różne przestępstwa na kilkoletnie więzienie. Około godz. 5 rano zatrudnieni w kotłowni więźniowie 36-letni Władysław Załuga, oraz 28-letni Eugenjusz Człapiński, skorzystawszy z tego, iż dozorcy zajęci sprawdzaniem innych robót nie zwracali na nich uwagi, rzucili się do ucieczki. Aresztanci przesadzili wysoki parkan i nim zdołano się zorjentować, zbiegli, prawdopodobnie oczekującym już na nich samochodem. Ucieczka była ułatwiona i z tego powodu, iż zarząd „Pawiaka" nie ustanowił przy murach więziennych od strony ul. Pawiej posterunków wartowniczych. Natychmiast po stwierdzeniu ucieczki zarząd więzienia zaalarmował urząd śledczy, który rozesłał zawiadomienia do wszystkich komisarjatów. Zbiegli więźniowie mają bogatą przeszłość kryminalną. Załuga, woźnica z zawodu, zamieszkały w chwilach, gdy nie siedzi w więzieniu, w barakach na Annopolu, odsiadywał ostatnio karę 1 roku ciężkiego więzienia za zbrodnię gwałtu. Na prawej ręce Załuga ma wytatuowane serce, przeszyte strzałą, oraz pierwsze litery swego imienia i nazwiska: W. Z. Człapiński jest notorycznym złodziejem, karanym już za kradzieże od 15 roku życia. Za kradzież odsiadywał ostatnio 3 lata więzienia. Według przypuszczeń, ucieczka Załugi i Człapińskiego była oddawna przygotowywana, a godzina jej dokonania z góry uplanowana.

ZBRODNICZE PODPALENIE: 1 TRUP, DWOJE RANNYCH. Ubiegłej niedzieli o godz. 2 w nocy we wsi Zarańczyce w powiecie brzeskim, w zabudowaniach gospodarza Jana Staszkiewicza wybuchł pożar. Ratunek był bardzo utrudniony. Dom został w kilku miejscach podpalony, równocześnie drzwi wejściowe od zewnątrz zaryglowane. To też strażacy dopiero po ich wyrąbaniu zdołali wynieść z chaty napół przytomnego Staszkiewicza, jego żonę Annę (poparzoną i porannioną) oraz dwuletniego synka Tadeusza, któremu paląca się belka rozpruła brzuch tak, że jelita wypłynęły na wierzch. Komendant posterunku zarządził natychmiastowe przewiezienie rannych do szpitala, lecz jeszcze przed wyjazdem dziecko zmarło. Gdy pożar już dogaszano, w drugim końcu wsi powstał hałas i wołanie: „Trzymajcie!" Stwierdzono, że do obory Kazimierza Stojańczyka zakradł się jakiś drab, zamierzając ją podpalić, został jednak przez 81-letniego ojca Stojańczyka zatrzymany i oddany w ręce policjantów, którzy zaprowadzili go do sołtysa. Gdy po wsi rozeszła się wiadomość, że w domu sołtysa jest sprawca podpalenia chaty Stasz

kiewicza, tłum udał się tam, domagając się wydania zatrzymanego celem doraźnego ukarania. Policji jednk udało się obronić winnego od samosądu. Ustalono, że podpalaczem jest włóczęga Roman Kucharski, wałęsający się od paru dni po wsi. Przyznał się do winy i został odstawiony do więzienia.

WYPADEK OFICERÓW NA WYCIECZCE KRAJOZNAWCZEJ. We wtorek o 4 pop. zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa. W autobusie zdążającym z Kępna znajdowało się 12 oficerów sztabowych, odbywających wycieczkę krajoznawczą. Z winy szofera, który nie zdążył na czas zahamować, autobus wpadł na zamkniętą rampę kolejową i przełamał ją. Bok rampy wtłoczył jedną ze ścian autobusu wypełnionego oficerami. Autobus, który tylko częściowo stracił swój pęd, jechał dalej w kierunku toru a w tej chwili nadjechał z zakrętu pociąg węglowy. Parowóz w pełnym pędzie uderzył w motor samochodu, rozbijając go doszczętnie. Szczęśliwie jednak uderzenie było tego rodzaju, iż karoserja autobusu została zrzucona z nasypu i przewróciła się kilkakrotnie, grzebiąc pod szczątkami oficerów i szofera. Po zatrzymaniu pociągu okazało się, że wypadek nie był zbyt tragiczny. Z pod szczątków autobusu wyszli o własnych siłach a częściowo przy pomocy kolegów wszyscy uczestnicy wycieczki krajoznawczej. Personal pociągu chciał oficerów odwieść do najbliższej stacji, jednakże wobec lekkich obrażeń postanowili oni odjechać do Wielunia. Przejeżdżający autobus zabrał wszystkich do Wielunia, gdzie udzielono im pomocy.

—ooo—

Z zagranicy

NA AKCJĘ POMOCY DLA OFIAR POWODZI W POŁUDNIOWEJ FRANCJI złożono dotychczas 24 miljony franków.

SKUTKI POWODZI WE FRANCJI. Według urzędowej statystyki opublikowanej przez ministerstwo spraw wewnętrznych skutki powodzi we Francji są następujące. 206 osób poniosło śmierć. 2.007 domów zostało całkowicie zniesionych przez wylewy, straty wynoszą ponad miljard franków.

KATASTROFA LOTNICZA. Na lotnisku w Strassburgu zderzyły się dwa samoloty myśliwskie na wysokości 1.000 metrów. Oba aparaty spadły na ziemię i uległy całkowitemu strzaskaniu. Pilot jednego z samolotów poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś wyszedł z katastrofy niemal bez szwanku.

BURZA I ZAMIEĆ ŚNIEŻNA. Wczoraj nad kanałem La Manche szalała silna zamieć śnieżna. Komunikacja między Francją a Anglją była tak utrudniona, iż okręty przybywały do portów z ogromnemi opóźnieniami. Wszystkie sygnały świetlne i syreny były czynne przez cały dzień.

I AMERYKA ODCZUWA BEZROBOCIE. — W Nowym Jorku doszło wczoraj do nowych wystąpień bezrobotnych. Mianowicie w czasie rozdawania przez funkcjonarjuszów „armji zbawienia“ porcyj chleba, tłum, złożony z około 1.000 osób rzucił się na dwa samochody ciężarowe naładowane chlebem, rozbił je i zawartość zrabował. Policja zlikwidowała zajście przy użyciu bomb łzawiących.

OLBRZYMIA KATASTROFA W KINIE. We środę w czasie przedstawienia w jednym z kinoteatrów w Kirinie w Mandżurji, wydarzyła się straszna katastrofa, a mianowicie skutkiem krótkiego spięcia wybuchł pożar. Z górą *100 osób*, wśród nich przeważnie kobiety i dzieci, uległo zwęgleniu. Pożar rozszerzał się z niezwykłą szybkością i w krótkim czasie ogarnął cały budynek. Na widowni rozgrywały się straszne sceny, wywołane tem, że wyjścia były zasłonięte żaluzjami a okna pozamykane.

BB utrudnia misję p. Szymańskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

ROZBIĆ POSIEDZENIE CZY CAŁY SEJM?

Warszawa, 21 marca.

Konferencje p. Szymańskiego według wszelkiego prawdopodobieństwa potrwają do **poniedziałku, jeżeli nie dłużej.** Z przebiegu dotychczasowych konferencyj odnosi się wrażenie, że p. Szymański podjął się misji utworzenia rządu **z dobrą wolą i wiarą,** powstaje jednak pytanie, czy to wystarcza do opanowania sytuacji, tembardziej że **trudności spotykają p. Szymańskiego przedewszystkiem ze strony klubu rządowego tj. BB.** Odnosi się wrażenie, że taktyka BB została **zgóry ustalona,** że mianowicie chodzi o tak długie przewlekanie konferencyj, aż **upłynie termin 31 marca.** Spodziewać się należy, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu, przypuszczalnie we **wtorek,** możemy być świadkami

NIESŁYCHANYCH SKANDALÓW POŁĄCZONYCH Z PRÓBAMI ZERWANIA NIETYLKO POSIEDZENIA, ALE I SEJMU.

Na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski. — Z tych względów utrwala się w kołach politycznych przekonanie, że o ile p. Szymański złoży misję przed 31 marca, **obejmie ją ktoś inny,** który ponownie rozpocznie konferencje **aż do upłynięcia sesji budżetowej.**

DZISIEJSZE KONFERENCJE

O godz. 12 w południe p. Szymański przyjął przedstawicieli **klubu ukraińskiego** z pos. Lewickim. Pos. Lewicki wyraził uznanie, że p. Szymański przełamał dotychczasowy zwyczaj pomijania reprezentantów ludności ukraińskiej. Na pytanie co do ustosunkowania się Ukraińców do państwowości polskiej, delegacja oświadczyła, że **naród ukraiński jak każdy żywy naród dąży do swej samodzielności.** Delegacja reprezentuje Undo (ukr. nar. dem.), która walczy środkami legalnemi. — W kwestji granic wschodnich Polski delegacja oświadczyła, że nie ma w tej sprawie żadnej legitymacji do oświadczeń, sprawa ta może być uregulowana ostatecznie **między przyszłem państwem ukraińskiem a państwem polskiem.**

Co się tyczy stosunku do rządu, Ukraińcy byli dotychczas traktowani jak obywatele drugiej klasy. Czyniono wszystko, aby współpracę utrudnić. To też Ukraińcy nie łudzą się, żeby pod tym względem nastąpiła szybko zmiana. W sprawach aktualnych delegacja poruszyła **kryzys gospodarczy,** żądając pomocy dla drobnego rolnictwa ukraińskiego. Omawiano dalej sprawę uniwersytetu ukraińskiego, szkolnictwa, cerkwi prawosławnej i ustaw osadniczych.

O godzinie 1 p. Szymański przyjął pos. **Jeremicza,** przedstawiciela klubu białoruskiego. Na zapytanie, jakie żądania Białorusini wysuwają i jakby się do rządu ustosunkowali, p. Jeremicz odpowiedział: Samo zaproszenie klubu małego, lecz reprezentującego większą część społeczeństwa białoruskiego, jest w dzisiejszych stosunkach narodowościowych **wielkim krokiem naprzód.** Do dnia dzisiejszego byliśmy zarówno przez rząd jak i przez p. prezydenta Rzplitej bojkotowani.

Co się tyczy żądań, wyłuszczano je niejednokrotnie w deklaracjach publicznych. Stosunek do rządu będzie zależał od stosunku rządu do naszych postulatów. W r. 1922/23 klub białoruski podtrzymywał ówczesny rząd gen. Sikorskiego, jednakże się na nim zawiódł. Wina pogorszenia się stosunków między społeczeństwem białoruskiem a rządem od 1923 r. do chwili obecnej nie leży po stronie Białorusinów.

O godz. 5 popoł. p. Szymański przyjął przedstawicieli **klubu narodowego.** Komunikatu z tej konferencji do tej chwili (godz. 7 wieczór) nie wydano.

JUTRZEJSZE KONFERENCJE

Na jutro zaproszone są kluby: Stronnictwo chłopskie, Piast, klub niemiecki, ChD, NPR (prawica).

Na **niedzielę** zaproszone jest Koło żydowskie, na **poniedziałek** Związek chłopski (grupa Stapińskiego), NPR lewica (Ciszakowcy) i BBS.

Próby ratowania konferencji morskiej

Londyn, 21 marca (PAT). Delegacje amerykańska i angielska na konferencję morską czynią w dalszym ciągu zbiorowe wysiłki celem ruszenia konferencji z martwego punktu, spowodowanego trudnościami porozumienia francusko-włoskiego. Briand wyjechał wczoraj do Paryża. Przed wyjazdem zauważył, że nie warto, aby tu siedział, wyglądając przez okno w celu przekonania się, jaka jest pogoda. Powróci, jak tylko znajdzie się tu dla niego robota.

Londyn, 21 marca (PAT). MacDonald odbył wczoraj wieczorem w swym gabinecie w Izbie gmin rozmowę z szefem delegacji włoskiej Grandim. Do czasu powrotu do Londynu Tardieu i Brianda nie należy spodziewać się znaczniejszych posunięć w pracach konferencji.

FRANCJA ZRZUCA WINĘ NA MACDONALDA

Paryż, 21 marca (AW). „Echo de Paris“ donosi, że delegacja francuska jest oburzona na MacDonalda z powodu jego chwiejnej postawy. MacDonald miał podobno wyrazić się, że trzeba z Francją *tak mówić, jak się mówi z kobietami*, wtedy wszystko idzie gładko. „Echo de Paris“ jest zdania, że na ostatniej Radzie ministrów miało przyjść do zatargu między MacDonaldem a Snowdenem, który oświadczył, że *jeszcze jedna taka konferencja flotowa, a będziemy mieli nową wojnę.*

TELEGRAMY

Sąd obywatelski w sprawie b. ministra poczt p. Miedzińskiego

Warszawa, 21 marca (telefon wł. „Naprzodu“). Dziś w południe doręczono p. Miedzińskiemu orzeczenie sądu obywatelskiego, powołanego przez prezydjum BB., celem rozpatrzenia zarzutów przeciw p. Miedzińskiemu w związku ze sprawozdaniem Najwyższej Izby kontroli. Orzeczenie umotywowane jest na 7 stronach pisma maszynowego i kończy się konkluzją, że p. Miedziński nie uchybił zasadom honoru. Podpisani są na orzeczeniu: gen. Rydz-Śmigły, gen. Sosnkowski, Anusz, Bogucki i prof. Zawadzki.

WYROK W SPRAWIE „ORBISU“

Lwów, 21 marca (AW). Dzisiaj zapadł wyrok w toczącym się od kilku dni przed trybunałem karnym procesie o malwersacje na szkodę skarbu kolei państwowych przeciw kierownikom „Orbisu“ Kuśnierskiemu, Małegowej i Temberowi, oraz urzędnikowi ministerstwa komunikacji Dutkiewiczowi. Trybunał odniósł się do orzeczenia wydanego przez ekspertów, na mocy którego wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

DALSZE ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE

Berlin, 21 marca (AW). Po zakończeniu rokowań o traktat handlowy rozpoczną się w najbliższych dniach rokowania polsko-niemieckie w sprawie **zniesienia wzajemnych zakazów przywozu i wywozu.** Rokowania te opierają się na postanowieniach konwencji podpisanej w Genewie w r. 1927 przez 15 państw, m. in. przez Polskę, która zastrzegła sobie ratyfikację, albowiem konwencja ta dopuszcza utrzymanie zakazu przywozu węgla do Niemiec oraz zamknięcia granic z powodów weterynaryjnych dla dowozu zwierząt, podczas gdy polski zakaz przywozu przez ratyfikowanie upadłby.

WŁOCHY I FRANCJA PRZECIW MIĘDZYNARODOWEMU ROZEJMOWI CELNEMU

Genewa, 21 marca (PAT). Na konferencji rozejmu celnego, przewodniczący włoskiej delegacji podjął akcję, w której przeciwstawił się opracowywanemu obecnie na konferencji planowi, ustalenia wielkiego programu prac międzynarodowych rokowań gospodarczych. Zażądał on mianowicie *skreślenia wszystkich dotychczas przewidywanych terminów*, dotyczących przeprowadzenia ankiety wśród rządów oraz poszczególnych stadjów przyszłych rokowań międzynarodowych. Rokowania te mają na celu *usunięcie wszystkich przeszkód, tamujących międzynarodowy obrót towarowy, oraz stopniowe obniżanie taryf celnych*. Stanowisko delegacji włoskiej poparte zostało przez przewodniczącego delegacji francuskiej ministra handlu Flandina, natomiast angielski delegat wystąpił z krytyką stanowiska włoskiego, żądając, ażeby najbliższa konferencja zebrała się najpóźniej *na początku przyszłego roku* w celu opracowania szczegółowego planu prac międzynarodowych rokowań gospodarczych. Wobec zarysowania się tak poważnych różnic pomiędzy wysuniętemi w ciągu obrad tezami wyłoniona została podkomisja, która ma za zadanie uzgodnienie tych dwóch sprzecznych stanowisk.

ATAK KAPITAŁU ANGIELSKIEGO NA RZĄD ROBOTNICZY

Londyn, 21 marca (AW). Na wczorajszem posiedzeniu Rady Banku Angielskiego przyszło do sensacyjnego zajścia. Poraz pierwszy od wielu lat zabrał głos gubernator Banku Montagu Norman i oświadczył, **że odrzuca wszelką moralną i gospodarczą współodpowiedzialność za budżet, który przygotowuje kanclerz skarbu Snowden.** Jeden z członków Rady wyraził życzenie, aby Snowden podobnie, jak to byli zwykli czynić jego poprzednicy, przed ogłoszeniem przedłożenia budżetowego zasięgnął rady gubernatora Banku. Gubernator Norman oświadczył jednak ponownie bardzo stanowczo, że nie mógłby doradzić kanclerzowi skarbu, by przerzucał odpowiedzialność za przedłożenie budżetowe na niego.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., śmietanka słodka 1 litr 55—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2'40 zł., masło zwycz. 1 kg. 5'60—5'80 zł., ser krowi 1 kg. 1—1'20 złotych, jaja kopa 6'50—7 zł., jaja szt. 11—12 gr., kury szt. 4—8 zł., gęsi żywe szt. 8—14 zł., gęsi bite szt. 10—12 zł., indyki szt. 18—22 zł., jabłka kraj. kompotowe 1 kg. 1—1'20 zł., jabłka stołowe 1 kg. 1'40—2'20 zł., cebula 1 kg. 25—35 gr., pietruszka 1 kg. 45—55 gr., selery 1 kg. 40—45 gr., włoszczyzna św. 1 kg. 30—35 gr., karp żywy 1 kg. 5 zł., lin 1 kg. 4—4'50 zł, świnka 1 kg. 5'50—6 zł.

— o o o —

UCHWAŁY KOMITETU EKONOMICZNEGO RADY MINISTRÓW

Warszawa, 21 marca (PAT). Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa Rady ministrów prof. Bartla posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Na posiedzeniu tem m. in. rozpatrzone zostały sprawy, związane z dalszem usprawnieniem i unormowaniem **handlu zbożem**, sprawy związane z **opieką nad emigrantami** i ulepszeniem przewozu emigrantów linjami transatlantyckiemi, wreszcie sprawa zabezpieczenia przemysłu odczyszczania olejów roślinnych od nadmiernego rozbudowania. Pozatem komitet ekonomiczny po wysłuchaniu sprawozdania ministra przemysłu i handlu o wykonaniu uchwały komitetu ekonomicznego z dnia 4 lutego br., dotyczącej **wykorzystania zamówień i inwestycyj rządowych i samorządowych w celu złagodzenia ciężkiej sytuacji w przemyśle** stwierdził, że prace podjęte przez rząd w tym kierunku posuwają się **pomyślnie naprzód**. Część obstalunków rządowych została już przesunięta z dalszych okresów budżetowych na pierwszy i drugi kwartał bieżącego roku, co m. in. ułatwi sytuację niektórych przemysłowców. Komitet ekonomiczny postanowił **nadto, by akcja powyższa była prowadzona w dalszym ciągu**, wobec czego ministerstwa zostały wezwane do przedłożenia ministerstwu przemysłu i handlu materjałów, obejmujących **plan inwestycyj** na okres przyszłych 2 do 3 lat.

PIENIĄDZE TANIEJĄ

Londyn, 21 marca (PAT). Bank Angielski obniżył stopę procentową z 4 na 3 i pół procent. Przed dwoma tygodniami Bank Angielski obniżył stopę do 4 proc. Jest to zatem już 6-ta zmiana wysokości oprocentowania dyskontu przeprowadzona przez Bank Angielski w ciągu roku.

Związki i zgromadzenia

—o—

DOROCZNA KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w niedzielę 30 marca w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniej konferencji; 2) Wybór komisji-matki; 3) Sprawozdanie ustępującego Wydziału Rady a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 4) Sytuacja gospodarcza i polityczna; 5) Wybory Wydziału Rady Związków zawodowych, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 6) Wnioski. — Początek Konferencji o godzinie 9 i pół, a w braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem, bez względu na ilość reprezentowanych Związków. Wstęp na salę mają tylko Zarządy Związków i goście za okazaniem zaproszenia. — Za Prezydjum Rady Zawodowej Sekretarz: **Seweryn Białoń**. Przewodniczący **Kazimierz Przybyś**.

WIECZORNICA Związku zawodowego Pracowników Umysłowych (ul. Sławkowska 6) odbędzie się w niedzielę 23 bm. Początek o godzinie 6 wieczorem. Goście mile widziani. Zaproszenia wydaje Sekretarjat w godzinach od 5—9 wieczorem.

ZEBRANIE DZIELNICY III (NOWY ŚWIAT) odbędzie się w sobotę 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Górników (Aleja Krasińskiego 16). Referować będzie tow. Wohnout. Uprasza się wszystkich towarzyszów, zamieszkałych w tej dzielnicy, o niezawodne przybycie.

Komitet Dzielnicowy PPS.

TEATR TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki 9) odegra w niedzielę 23 marca „Lola z Ludwinowa", wodewil w trzech aktach Stefana Turskiego. — Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na dokończenie Domu Robotniczego.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Wielki kram" (z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego).

Niedziela popołudniu: „Grand Hotel" (ceny zniżone); wieczorem „Azais" (z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego).

Poniedziałek: „Azais" (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).

KINOTEATRY

Bagatela: „Kobieta".
Corso: „Czarna ręka" (zakończenie).
Nowości: „Złoto Kalifornji".
Promień: „Niepotrzebny człowiek".
Sztuka: „Krystyna".
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Śpiewak jazzbandu" (film dźwiękowy). Przedstawienia o 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Uroda życia".
Warszawa: „Nocna taksówka".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 22 marca

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 14.40: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.00: Dwa odczyty dla maturzystów z Warszawy. 16.15: Prof. Jan Stanisławski: „Lekcja angielskiego". 16.40: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Z doby przedlistopadowej: W. Łukasiński" — wygłosi generał dr. M. Kukiel, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Audycja dla dzieci i młodzieży: „O dwóch takich, co ukradli księżyc" Makuszyńskiego (dalsze dzieje Jacka i Placka). 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Komunikat rolniczy z Warszawy. 19.25: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Regula, wicesekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: „Reminiscencje z ekranu" — wygłosi p. Z. Leśnodorski. 20.30: Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy. 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z hotelu „Bristol" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.